№ 137

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąteczných.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 18
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 16 czerwca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 28. — G. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 3.

Poznań, 15 czerwca.

Nowe stadyum niemiecko - szwajcarskiego zatargu.

Pod wczorajszą rubryką telegramów zamieściliśmy ważne doniesienie z biura Wolffa, według którego reprezentanci Rosyi i Austro-Węgier naradzali się w Bernie z naczelnikiem szwajcarskiego wydziału spraw zagranicznych w sprawie nadzoru policyjnego nad obcokrajowcami, w Szwajcaryi przebywającymi.

O ile się zdaje więc, pomienione mocarstwa noszą się ze zamiarem wspólnéj akcyi ku spowodowaniu Szwajcaryi do ściślejszych rozporządzeń policyjnych względem obcokrajowców, chroniących się na jéj terytoryach.

Sprawa Wohlgemutha wstąpiła zatem w zupełnie odmienne, a zarazem nierównie donioślejsze stadyum. Mocarstwa gwarantujące neutralność i nietykalność Szwajcaryi poczynają obecnie czynnie występować przeciw systemowi policyjnemu Szwajcaryi, wytwarzającemu z jéj terytorów pożądane schronisko dla politycznych przestępców a zarazem centrum dla agitacyi nihilistycznych, anarchistycznych i socyalistycznych. Z poszczególnego zatargu, toczącego się koło osoby niemieckiego policyjnego komisarza, wyrosła teraz kwestya o znaczeniu międzynarodowem, europejskiem.

Jakąż postawę przybierze reszta mocarstw gwarantujących neutralność Szwajcaryi — a zwłaszcza Anglia? Czy przyłączy się do wspólnéj akcyi Niemiec, Austryi i Rosyi? Oto pytanie, narzucające się same przez się z konieczności i.

Jak już po dwakroć na tém samém zaznaczyliśmy miejscu — kwestya możliwych niemieckich represyi w obec Szwajcaryi, dotychczas zaledwie w najogólnikowszy sposób została poruszoną. Owa kwestya „represyjna“ nie tylko w niczém nie postępuje naprzód, ale przeciwnie — rozwiewa się ona zwolna w mgłę i nicość. Sama nawet berlińska „National Ztg.“ coraz to otwarciéj występuje przeciw wszelkim zamysłom odwetowym. Pisze ona wczoraj między innemi:

„Mniejsza już o owe „podróże i wycieczki po Szwajcaryi“ — lubo i co do tego punktu tysiące Niemców słusznie by się żalić mogły na skutki opłakane zatargu, powstałego wskutek *zachowania się częścią niedozwolonego, częścią niezręcznego* jednego z niemieckich urzędników. Ale chodzi tu przedewszystkiém o cięższe szkody materyalne — których doniosłość najlepiéj teraz obliczyćby można po zawarciu niemiecko - szwajcarskiego handlowego traktatu. Nie możemy też dość energicznie przestrzegać przed niebezpiecznem zamykaniem oczu w obec głębokiego niezadowolnienia, jakie wywołałoby niechybnie pogwałcenie ważnych interesów we wypadku tak wątpliwéj i niecieszącéj natury“.

„National Ztg.“ trafnie się tu zapatruje na sprawę — wszelkie bowiem w tym kierunku represye więcéj szkodzą własnemu autorowi, aniżeli tym, przeciw którym są skierowane.

Nie mniéj problematyczne skutki może za sobą pociągnąć owa wspólna akcya trzech mocarstw ku zmuszeniu Szwajcaryi do wyrzeczenia się dotychczasowéj zasady udzielania schronienia politycznym przestępcom. Trudno było wymyślić kroku, drażniącego więcéj i nieznośniéj uczucia godności, samoistności i wolności, tak wygórowanego w szwajcarskim narodzie. To też nawet sama „Neue Züricher Ztg.“ znana z przyjacielskich dla Niemiec tendencyi, odzywa się teraz w sposób następny:

„Nikt u nas nie zapoznaje wartości niemieckiéj przyjaźni jako i niebezpieczeństwa nieprzyjaźni. Szwajcarya nie chce się przecież mieszać do wielkiéj, europejskiéj polityki — bo mogłaby tam jedynie tylko tracić, miasto zyskiwać. Szwajcarya walczyć będzie zawsze tylko za wolność swą i samoistność. Na czémby nam się przydała przyjaźń i najpotężniejszego mocarstwa, jeżeli dla niéj musielibyśmy poświęcić jedyne dobra, za które walczyć będziemy do ostateczności, t. j. samoistność i wolność!“

Wspólna akcya trzech cesarstw popchnąć więc może Szwajcaryą do najzaciętszego oporu w obronie zasady schroniska politycznego — jako jednéj z najwybitniejszych stron samoistnego państwowego jéj życia.

Wobec oporu tego nader trudném stanie się stanowisko trzech mocarstw. Cofnięcie gwarancyi neutralności szwajcarskiéj popchnie zagrożoną rzeczpospolitą bezwzględnie w objęcia Francyi — a represye w kierunku komunikacyi nadgranicznéj najwięcéj się dadzą uczuć samym Niemcom i Austryi, przyczém znów z natury rzeczy Francya ważne odnosić będzie korzyści.

Telegramy.

Paryż, 14 czerwca. Senat 162 głosami przeciw 99 oddalił wniosek Leona Say, tyczący się wydatków na oświatę ludową.

Paryż, 14 czerwca. W czasie bankietu danego wczoraj komitetowi wystawy przez reprezentantów zagranicznych wystawców, miał p. Tirard mowę, odpowiadając na toast wzniesiony przez jeneráła Franklina. P. Tirard zawezwał obecnych do oświadczenia swym rodakom, że rząd rzeczypospolitéj pragnie szczerze z całym światem żyć w zgodzie, o ile tylko pozwolą na to godność i honor Francyi.

Paryż, 15 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się walne zebranie woźniców paryzkich, w którem wzięło udział około 1200 woźniców. Uchwalono rozpoczęcie ogólnego strejku.

Paryż, 15 czerwca. „Journal des Débats“ donosi, że wczoraj odbyto rewizyą domową w mieszkaniu pani Bontoux, przyczém zabrano pewną liczbę dokumentów i listów pisany h przez Boulangera do komitetu narodowego.

Paryż, 14 czerwca. W Goudrecourt zaszła dziś ciężka bójka między francuzkimi a włoskimi robotnikami kolejowymi. Powodem do bójki była wieść o zamordowaniu Francuza przez Włochów.

Jednego z włoskich robotników ciężko raniono — zburzono kilka wyszynków. Władze zarządziły odpowiednie środki ostrożności.

Ambasador włoski hr. Menabrea naradzał się dziś w téj sprawie z ministrem spraw zewnętrznych, p. Spullerem.

Peszt, 14 czerwca. W sejmie węgierskim wystąpił dep. Iranyi w obec rządu z interpelacyą, dla czego ciałom prawodawczym nie przedłożono daleko idącéj reformy taryfy centralnéj dla podrożujących koleją.

Minister handlu w odpowiedzi swéj zaznaczył, że chodziło tu o dekret administracyjny, którego całą odpowiedzialność minister bierze na siebie. Rząd kierować się tu musiał nie kwestyą finansową, ale jedynie tylko względami ekonomicznemi.

Peszt, 14 czerwca. Peszteński „Lloyd“ stwierdza, że ostatnie depesze berlińskie wykazują podrażnienie Niemiec przeciw Rosyi — mimo tego, że prasa niemiecka mil zała nawet w sprawie carskiego toastu. Niemcy w obec Rosyi wielką rezerwę zachowywały już od miesięcy.

Ostatnie rosyjskie finansowe operacye podniosły się wojennie, bezustannie zbrojącéj się Rosyi. Zbrojenia te mają jedynie tylko zaczepne cele.

Obojętność Niemiec w obec toastu cara świadczy o pokojowem ich usposobieniu — zwłaszcza że Rosya od dawnego czasu doznaje ciągłych usług ze strony Niemiec. Za takie przysługi należałoby się Niemcom od Rosyi uznanie a nie jawne wyparcie się ich przyjaźni. W sferach miarodawczych Berlina toast carski większą też wywołał depresyą, aniżeli sądzić było można z tonu prasy niemieckiéj. Kto rozsądny, ten nie da otwartemu wrogowi do ręki środków ku własnéj zgubie; przewidzieć więc można, że wielkie rosyjskie finansowe operacye na koszt posiadaczy rosyjskich papierów nadal nie znajdą w Niemczech powodzenia — ale stanowczo obecnie znajdą kres ostateczny. Pieniądz niemiecki lubo na niższy procent, ale w pewniejszy sposób znajdzie umieszczenie we własnym kraju.

Petersburg, 14 czerwca. Profesor Orestes Müller umarł tu dzisiaj.

Petersburg, 14 czerwca. Pogłoski w gazetach zagranicznych o misyi politycznéj ministra wojny Wannowskiego i jenerała Annienkowa — bawiących obecnie za granicą — zupełnie są bezpodstawne.

Cetynia, 14 czerwca. Książę Nikita wraz z następcą tronu i księżniczkami przez Cattaro przybył tu dziś wieczorem.

Bukareszt, 14 czerwca. W senacie wystąpił p. Aurelian z interpelacyą tyczącą się przeprowadzenia ustawy z roku 1877 o wytworzeniu narodowéj żeglugi po Dunaju.

Carogród, 14 czerwca. Według doniesienia z biura Reutera miała W. Porta dać nakaz władzom wojskowym w Syryi, aby co prędzéj wysłały 5 lub 6 batalionów wojska do Krety.

— Rokowania francuzko - tureckie w sprawie algierskich narodowości trwają dotychczas jeszcze. Ambasador francuzki, hr. Montebello, miał we wtorek przed wyjazdem z Carogrodu do Paryża doręczyć gabinetowi tureckiemu notę, dokładnie wyłuszczającą odnośne zapatrywania francuzkiego rządu.

Waszyngton, 15 czerwca. Sekretarz stanu p. Blaine doniósł radzie ministrów o podpisaniu konwencyi w sprawie Samoy.

Na Kosowém Polu.

W dniu dzisiejszym, to jest 15 czerwca 1889 roku, przypada pięćsetna rocznica pamiętnéj w dziejach Serbii bitwy pod Kosowem, gdzie w tym dniu zgasło słońce wolności i niepodległości serbskiego ludu — a pobratymcy nasi pogrążeni zostali w ciemną noc przeszło czterowiekowéj niewoli i upodlenia.

Kto zna Serbią Nemaniczów, Serbią Duszanów, królewiczów Marków i książąt Łazarzów — i porównał ją z tą niewolniczą, poniewieraną, hańbioną Serbią z wieku XV, XVI, XVII, XVIII — temu prawie wątpić przyszło o tém, czy ten lud tak straszliwie poniewierany i uciskany dojdzie jeszcze kiedyś do znaczenia i potęgi — a jednak tak się stało, jakośmy własnemi oglądali oczyma.

Pięć set lat to państwo serbskie rośnie, wzmaga i zaokrągla się w potężną monarchią. W XI wieku ma swych dzielnych wodzów, jak książ Michał, któremu Papież Grzegorz VII koronę królewską ofiaruje. W wieku XII wykazuje Szczepana pierwowieńczonego z rodziny Nemaniczów, co później koronę królewską zamienił na koronę skromnego zakonnika, i w szeregu świętych serbskich pierwsze zajmuje miejsce.

W XIII wieku umieli się Serbowie oprzeć potędze Mongołów, pod których sromotném jarzmem Moskwa tak długo jęczeć musiała.

W XIV wieku za panowania cara Duszana, najznakomitszego z książąt serbskich, prawodawcy swéj ojczyzny, Serbia rozciągała się od morza Jońskiego do Czarnego, obejmowała dzisiejszą Serbią, Bośnią, Albanią, Bułgaryą i Macedonią — a lawirując zręcznie pomiędzy Grekami i Łacinnikami, doszła do wielkiego znaczenia.

Była pośrednikiem między Zachodem i Wschodem, miała w dziejach Słowiańszczyzny wielkie zadanie, gdyby nie *graeca fides* Kantakuzena, który na Duszana sprowadził Turków, i tém samém zgotował upadek Serbii — a w 70 lat później upadek Carogrodu.

Duszan pobity przez Solimana miał jeszcze dość odwagi, aby wyruszyć w pole po raz drugi i stawić czoło tak mężnemu pogromcy Solimanowi, jak zdradzieckiemu dawniejszemu sprzymierzeńcowi Kantakuzenowi; aby pierwszego z Europy wypędzić, drugiego strącić z tronu carogrodzkiego i sam na nim zasiąść. Ale niestety śmierć przerwała zawcześnie pasmo dni jego, „car Duszan, kochający Chrystusa“ umarł w roku 1356 — a w 33 lat później mamy już zupełny pogrom Serbii pod Kosowem.

Z tych 33 lat pasowania się Serbii z rosnącym w potęgę jak potok islamem pieśń ludowa zachowała nam najpiękniejsze postacie wodzów i bohaterów, królewicza Marka, kniazia Łazarza i innych, aby w tych bohaterskich wysileniach, w tych olbrzymich walkach i pasowaniach się chrześcian z muzułmanami przechować ludowi niewyczerpaną kopalnią chwalebnych przykładów i zachęcających wzorów dla obrońców ojczyzny.

Na Kosowem Polu legł car Łazarz — legli też najcelniejsi wodzowie i wojewodowie serbscy Jugowicze, Banowicze z wyjątkiem Wuka Brankowicza, który haniebną zdradą, przejściem na stronę wroga, zyskał miano „przeklętego zdrajcy“ i ściągnął przekleństwo na tę, „która go zrodziła.“ Z drugiéj atoli strony legł także sułtan Murat z kwiatem rycerstwa i morzem krwi tureckiéj okupione zostało to zwycięztwo.

Syn Murata Bajazet zażądał rocznego haraczu i ręki córy poległego Łazarza, Melewy, któréj ślub z Turczynem odbył się w stolicy carów serbskich w Kragujewaczu.

W czasie czterechsetletniéj przeszło, sromotnéj niewoli, co podnosiło i podtrzymywało ducha serbskiego ludu? co mu nie dało zginąć, zmarnieć, znikczemnieć wtedy, gdy jedna część starszyzny narodu się poturczyła, a druga przechodzić musiała przez piekło niedoli i utrapienia?

Różne na to składały się czynniki, przedewszystkiém zaś

1) wiara chrześciańska, kościół acz oszpecony błędami Focyusza i spodlony przez fanaryotów greckich, — ale zawsze podnoszący ducha ludu do chrześciańskiego męztwa i podniecający go do wielkich czynów. W cieniu zacisznych lasów i ustronnych ostępów tulił się nieszczęśliwy, gnębiony Serb pod skrzydła klasztorów, pod opiekę religii, a tam patryotyczne duchowieństwo, prości ale do ojczyzny przywiązani czerńce zagrzewali lud do wytrwania w wierze, do wierności ojczyznie, do niestracenia nadziei.

2) Poezya ludowa, która wielką rolę odegrała w dziejach Serbii. Na te klasztorne odpusty, na kościelne nabożeństwa przybywali serbscy rapsodzi, ślepe dziady i lirniki, aby pieśnią o Duszanie, Marku, Łazarzu i wielkich bohatyrach narodu zachowywać pamięć o wielkości ojczyzny i podniecać nadzieję zwycięztwa, które prędzéj czy późniéj nastąpić musi. Pamiętajmy, że Mickiewicz powiedział o Serbach, iż oni są muzykami i poetami w Słowiańszczyznie — a będziemy sobie mogli uprzytomnić, jak silnie działać musiała pieśń bohaterska na usposobienie ludu serbskiego.

3) Hajducy, czyli po prostu opryszki, t. j. Serbowie, którzy przed okrucieństwem i zemstą Turków zbiegali w niedostępne lasy Szumadyi, albo w dzikie jary bałkańskie, i tam prowadząc życie wolne, swobodne, gromili i dusili Turków, a w ucisknionych mieszkańcach równiny krzepili ducha nadzieją, że jeszcze nie zginęła swoboda i wolność ojczyzny.

Nakoniec życie rodzinne słowiańskie, dzielność i wytrwałość, to czwarty czynnik, który w patryarchalnych stósunkach serbskich nie pozwalał wygasnąć myśli i nadziei zmartwychwstania, mimo srogości pańków zagórskich, okrucieństwa Dachów (jańczarów), opuszczenia przez resztę słowiańskich braci, jak n. p. Polaków, którzy, z wyjątkiem Warneńczyka i Sobieskiego, o pobratymców swoich nigdy się nie troszczyli.

Kara Dżordżi (Czarny Jerzy) i Miłosz Obrenowicz, to nowe Duszany i Łazarze, to oswobodziciele ojczyzny serbskiéj, którzy pomścili Kosowe Pole i w morzu krwi własnéj i tureckiéj wywalczyli niezawisłość ojczyzny.

Dziwnie to oryginalne, dzikie i nieuchodzone postacie tych serbskich „świniarzy“ — ale hartowne ich dusze i żelazne piersi, kiedy zdołali złamać potęgę sułtanów, i złamać opór zawistnéj Europy (nie wyjmując Moskwy), która dla osobistych widoków gotowa była dla pięknych oczu Turka okuwać w nowe kajdany wyłamujące się z wiekowéj niewoli bisurmańskiéj ręce chrześciańskich Serbów.

Dziś są wolni od odwiecznego wroga — dziś z rozwagą i korzyścią mogą obchodzić pamiątkę kosowskiego pogromu; — ale czy się ustrzegą i ochronią od wewnętrznego wroga niezgody i waśni, straszliwszéj od tureckiego najazdu?

Życzymy im tego z całego serca i to właśnie w kosowską rocznicę.

Oby wśród nich nie powtórzyła się więcéj zdrada Brankowiczów — a my Polacy obyśmy się nauczyli więcéj znać, kochać, a pod niejednym względem naśladować serbskich naszych pobratymców.

Religijne wychowanie dzieci z małżeństw mięszanych.

(Ciąg dalszy).

II. Równolegle z wymienionemi wyrokami idą atoli podczas lat 1885—1887 cztery dalsze uchwały kamergerychtu z dnia 7 grudnia 1885, z dnia 5 kwietnia 1886, z dnia 14 lutego 1887 i z dnia 10 października 1887, w których *porzucono* zasadę:

wedle któréj wychowywanie *jednego* dziecka w wierze odmiennéj od wyznania ojca nie wywiera żadnego wpływu na pytanie, w jakiém wyznaniu należy kształcić resztę dzieci, lecz dla każdego poszczególnego dziecka potrzebne jest stwierdzenie faktu przewidzianego w § 82, —

a w to miejsce przyjęto *przeciwną* zasadę:

Jeżeli *jedno* dziecko przez cały rok ostatni przed śmiercią ojca wychowuje się w religii odmiennéj od jego wiary, natenczas *inne* dzieci, które dopiero później zaczynają chodzić do szkoły, winny być *również* wychowywane w religii odmiennéj, o ile przyjąć można, że ojciec *chciał* wszystkie dzieci i po swojéj śmierci *kazać uczyć* w odmiennéj wierze.

Na usprawiedliwienie téj tezy, któréj widocznie nie uważano za nowatorstwo, czytamy w motywach wyroku z dnia 14 lutego 1887, co następuje:

„Deklaracya z dnia 21 listopada 1803 r. zniosła § 76 cz II. tyt. 2. powsz. pr. kraj., ponieważ naraźał na szwank zgodę pomiędzy członkami rodziny. Zresztą zatrzymała deklaracya przepisy prawa krajowego, wedle których o religijném wychowaniu dzieci rozstrzyga zgodna wola rodziców, a rozpoczęte wychowanie ma być kontynuowane w ten sam sposób także po śmierci jednego z rodziców — jeżeli dotychczasowe jego trwanie pozwala przypuszczać tego rodzaju zamiar zmarłego. *Prawo uznaje więc w pierwszym rzędzie wolne rozporządzenie rodziców jako miarodawcze* i odmawia ważności zawartym w tym względzie układom, przepis, który w deklaracyi osobno jest powtórzony. *Stósownie do tego zdążają obowiązujące dziś przepisy do tego celu, aby wolną wolą rodziców co do religijnego wychowania dzieci otoczyć przynależną opieką i nadać jéj pewne znaczenie.* Wedle stwierdzenia przez sędziego opiekuńczego, którego w instancyi zażalń nie zniesiono, było zgodną wolą zmarłego ojca i obecnie jeszcze żyjącéj matki, aby wszystkie dzieci wychowały się w religii protestanckiéj. Ojciec dał tę wolą poznać mianowicie także przez to, że dzieci swoje — także Hermanna Scheurela — kazał ochrzcić w kościele protestanckim i za swego życia wszystkie swoje dzieci, które *wówczas* obowiązane już były chodzić do szkoły, kazał kształcić w wyznaniu protestanckiém. W obec tego położenia rzeczy nakaz katolickiego wychowywania pupila nie dałby się pogodzić z przedstawioną wyżéj *tendencyą ustawy*; przedsta-

wilby się on jako srogość najdotkliwszego rodzaju i musiałby wzbudzić niezadowolenie i niezgodę pomiędzy członkami rodziny...

Jasną jest rzeczą, że kamergerycht twierdzi tutaj coś wręcz przeciwnego temu, co wypowiedział w motywach do wyroku z dnia 23 lutego 1885 (zobacz przeszły artykuł), i co w zgodnych z nim wyrokach z wcześniejszego, a nawet jeszcze z późniejszego czasu równo brzmiąco się powtarza. Dwa punkta zasługują na szczególniejszą uwagę.

1) Deklaracya z roku 1803 nie *zniosła* bynajmniej tylko pryncypalna normę § 76 II, 2 powsz. pr. kr. (oddział dzieci wedle płci) a zatrzymała ewentualny przepis § 78 ib. (porozumienie rodziców). Deklaracya ta *zastąpiła* raczéj § 76 inną prynczpalną normą: *wszystkie* dzieci mają odtąd *primo loco* być wychowywane *w religii ojca*. O tem kardynalném zdaniu deklaracyi przemilcza kamergerycht, w skutek czego odmienne rozporządzenie rodziców, które prawodawca przyjmuje tylko jako ewentualność, wystawione zostało jako reguła *w pierwszym* rzędzie decydująca.

2) Powszechne prawo krajowe zarządziło w § 82 II, 2 kontynuacya odmiennéj od prawnéj reguły nauki religii wyraźnie *tylko* dla tych dzieci, które zmarły zaciec przynajmniéj przez cały rok przed swoją śmiercią w innéj wierze kształcić kazał. Jeżeli zatem kamergerycht z protestanckiego chrztu i z zachowania się zmarłego ojca w obec starszych, do chodzenia do szkoły obowiązanych dzieci wywodzi zastosowanie § 82 i do *młodszego* dziecka, które za życia ojca jeszcze do szkoły nie chodziło, — to sprzeciwia się to wszelkim zasadom prawniczéj hermeneutyki.

III. Daléj jeszcze nakoniec zachodzą trzy wyroki kamergerychtu z najnowszego czasu, z dnia 10 paźdz. 1887, z dnia 2 stycznia 1888 i z dnia 6 lutego 1888 roku. Tutaj oświadcza kamergerycht bez ogródki:

Przepis w deklaracyi z dnia 21 listopada 1803 roku, wedle którego ślubne dzieci zawsze wychowywane być mają w religii ojca, *nie może być zastósowanym wtedy, gdyby przez jego zastósowanie powstały stosunki, którym ogłoszenie deklaracyi zapobiedz miało.* W sprawie, w jakiem wyznaniu należy wychowywać pozostałe dzieci z mieszanych małżeństw, rozstrzyga *sąd opiekuńczy z uwzględnieniem religijnem i złączonego z tem moralnego dobra pupila.*

(Dokończenie nastąpi.)

SPRAWOZDANIE
z funduszów stypendyalnych śp. K. hr. Ostrowskiego

zmarłego w Lauzannie dnia 3 lipca 1882.

(Dokończenie.)

IV.

Gotówka w Lauzannie znaleziona 11,170 fr. 55 c. i należności od Rotschilda — według jego rachunku bieżącego — wynoszą 60,025 fr. Stanowi razem 71,195 franków 55 cent.

Do powyższéj sumy przyszły następujące przychody:

Ze sprzedaży drobnych ruchomości, jak wyżéj, 494 fr. 80 c., ze sprzedaży lub wylosowania walorów, jak wyżéj, 135,582 fr. 80 c., z procentów od walorów i od funduszów w gotówce w Zurychu, w Lauzannie i w Paryżu 69,542 fr. 37 c. Razem otrzymano w przychodzie 205,619 fr. 97 c., co wynosiło ogółem 276,815 fr. 52 c.

Z tego zaś opłacono:

Zaległości i koszta po ś. p. hr. Ostrowskim 14,779 fr. 95 c., podatek spadkowy w Lauzannie 105,957 fr, 70 c., podatek od przychodu w Rapperswylu 14,615 fr., koszta procesowe w Lauzannie i S. Gall 10,579 fr., stypendya opłacone w ciągu lat pięciu 52,291 fr. 30 c., kupno walorów w zamian wylosowanych (jak powyżéj wykazano: najprzód na 13,839 fr. 15 c., i nadto na 3,075 frank. 30 c.) 16,914 fr. 45 c., koszta drobne administracyi funduszu po ś. p. hr. Ostrowskim po 60 fr. miesięcznie za pięć lat 3,600 fr., pozostawione przez hr. Ostrowskiego do dyspozycyi założyciela Muzeum Narodowego w Rapperswylu, a przeznaczone przez niego na toż Muzeum 21,000 fr. Razem wydano 239,737 fr. 40 c.

Pozostawało zatém gotówką w dniu 20 sierpnia 1887 roku 37,078 fr. 12 c., a z tego u notaryusza Buguon w Lauzannie 2.554 franków 60 cent., i u hr. Platera, czy też u bankierów jego 34,523 fr. 52 c.

Zastrzedz jednak potrzeba, że w powyższych wydatkach nie są objęte jeszcze koszta notaryusza w Lauzannie, za administrowanie spadkiem na sądowe polecenie w ciągu lat czterech, jakoteż koszta procesów w Rapperswylu i niektóre z St. Gall. Po uregulowaniu tych należności, reszta użyta być miała na kupno nowych walorów, aby je złożyć w Banku Kantonalnym Zurychskim z przeznaczeniem dochodu z nich na pomoc naukową.

V.

Ogólny stan funduszu po ś. p. Ostrowskim z dnia 20 sierpnia 1887 r. przedstawiał się tak:

Walory procentowe według wykazu w pierwszéj części działu III 279,437,35 fr.; Gotówka — jak wynika z działu IV — z powyższem zastrzeżeniem 37,078,12 fr. — razem 316,515,47 fr.

VI.

Przechodząc teraz do rozpatrzenia *zmian jakie zaszły w pocyższym stanie funduszu* po ś. p. Ostrowskim, od wymienionéj daty aż po dzień śmierci Wład. hr. Platera, dyrektora muzeum i administratora tego funduszu tj. od *dnia 21 sierpnia 1887 roku po dzień 22 kwietnia 1889 roku* zajmiemy się najprzód zmianami zaszłemi w walorach, a potem powiemy i o gotówce.

Zmiany w walorach okazały się łatwemi do oznaczenia, mając powyższy wykaz (część pierwsza działu III) walorów jakie posiadał ten fundusz i otrzymawszy zarazem z Banku Kantonalnego Zurychskiego wykaz walorów obecnie w depozycie u nich zostających. Z porównania tych wykazów przekonaliśmy się, że następujące walory wylosowano lub też do spłaty powołano:

3 obligacye indemnizacyjne krakowskie na kapitał nominalny 2,100 złr. 5%, wylosowane;

2 listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego na kapitał nominalny 200 złr. 4%, również wylosowane;

3 obligacye pożyczki Rządu związkowego szwajcarskiego, po cenie nominalnéj 1000 fr. 4%; powołane do spłaty z powodu konwersyi téj pożyczki na inną $3^1/_2$%.

Walory te zastąpiono innemi, mniéj więcéj tę samą wartość przedstawiającemi, a mianowicie:

6 obligacyi kolei Szajcarskich Zachodnich po cenie nominalnéj 500 fr. 4% i

4 obligacye kolei rządowéj węgierskiéj z roku 1888, po cenie nominalnéj 1000 marek $4^1/_2$%.

Różnica jaka zajść mogła pomiędzy sumą odebraną za wylosowane lub powołane do spłaty walory i tą jaką się użyło na kupno nowych walorów powinna się odnaleść w obrocie funduszów w gotówce.

Co się tyczy tego obrotu funduszów, nie mamy w ręku żadnych danych, gdyż papiery dotąd były opieczętowane, a więc dla nas niedostępne. Prawdopodobnie z końcem roku bieżącego, przedstawiając sprawę z obrotu funduszów od dnia 23 kwietnia r. b. będziemy już mogli wyjaśnić i obrót funduszów za upreznie półtora roku prawie. Teraz można tylko powiedzieć, że gdy w zasadzie przyjętem było, że przychody tego funduszu powinny były się używać w całości, czy to na stypendya dla młodzieży, czy na opłatę podatków — przypuścić można, iż gotówka nie zmieniła się w swéj wysokości, jaką uprzednio wykazano na 37 tysięcy franków.

VII.

Stósownie do woli Kr. hr. Ostrowskiego, wyrażonéj w testamencie jego z dnia 21 marca 1882 roku kapitał jaki pozostanie po ostatecznéj likwidacyi spadku powinien być nienaruszalnym: przychody zaś same tylko mają być wypłacane zarządowi Muzeum Narodowego w Rapperswylu, a ten powinien je obracać wyłącznie na stypendya dla wyższego kształcenia się polskiéj młodzieży w Szwajcaryi lub też w innych krajach, przeważnie w szkole politechnicznéj zurychskiéj.

Ś. p. hr. Plater przyznawał zwykle stypendya na przeciąg czasu nie większy nad trzy lata poczynając takowe około Nowego Roku. W roku bieżącym korzysta z téj fundacyi piętnastu stypendystów, 8 w Zurychu, 3 w Paryżu, 1 w Bernie, 1 w Bazylei, 1 w Genewie i 1 w Krakowie. Stypendyści, stósownie do środków, jakiemi osobiście rozporządzają, pobierają: 1 po 20 fr. miesięcznie; 2 po 25 fr.; 5 po 50 fr. i 1 po 60 fr. — co razem stanowi opłatę miesięczną 740 fr., zkąd roczny wydatek na te stypendya wynosi 8880 franków, jeśli wszystkie wypłaty dokonywać się będą w ciągu całego roku.

Prawdopodobnie w roku bieżącym nie będzie można przyznać nowych stypendyów, z powodu głównie zaciągnienia sprawy spadkowéj po ś. p. hr. Platerze. W każdym razie decyzyą o tém powziąć Rada Muzeum na przyszłém swém zebraniu w Rapperswylu, dokąd téż mają być nadsełane na ręce kustosza Muzeum — wszelkie podania o przyznanie nowych stypendyów, lub téż o przedłużenie dawnych.

Poczyniono starania, gdzie należało, aby śmierć hr. Platera nie była powodem przerwy w wypłaceniu akuratném stypendyów — i dotąd tylko stypendyści paryscy nie byli wczas opłaceni — okazało się konieczném wypłatę ich dokonywać ze Szwajcaryi, jako tam złożonemi są wszystkie nasze fundusze.

Już po śmierci hr. Platera rozpoczęto negocyacye z notaryuszem Buguon, w Lauzannie, w celu uregulowania jego należności, którą wysokość zdaje się nam zbyt wygórowaną. Poczyniono także kroki do władz miejscowych szwajcarskich o zmniejszenie podatku, jaki dotąd miasto Rapperswyl na fundusze te nakładało.

Dnia 8 czerwca 1889 r.

Bukowski Henryk. Buszczyński Stefan. Gałęzowski Józef.

Zajęcie Kerenu.

O sposobie, za pomocą którego włoski komendant w Masowie kazał dokonać wzięcia w posiadanie Kerenu, znane są dzisiaj zajmujące szczegóły, które powiększają jeszcze korzystne wrażenie pierwszych wiadomości co do ogłędności i energii działania, jakie przy tem dziele rozwinięto. Jak się zdaje, dawał Barambaras Kafel, który swego czasu zagarnął Keren z polecenia Włoch, wiele powodów do niezadowolnienia ze strony Włochów. Nie mógł on zapomnieć luźnych zwyczajów dawniejszego swego rozbójniczego życia i rabował i uciskał mieszkańców wyżyny Bogosu w sposób, który musiał stać się niekorzystnym dla spokoju i organizacyi kraju pod włoskiem panowaniem. Robione mu przedstawienia nie nie pomagały i miały tylko ten rezultat, że Kafel porozumiał się z Ras Alulą. Było już ułożone, że abisyński dowódzca wraz z 8000 wojska połączy się z wojskami Barambarasa. Wiadomość ta sprawi przygnębiające wrażenie na niektórych Włochach, którzy w ostatnim czasie mieli ochotę przejść nad Ras Alulą do porządku obrad. Z drugiéj zaś strony powinna pesymistom uspokoić okoliczność że namiestnik Masowy był bardzo dobrze pinformowany o zmowie między Kafelem a Ras Alulą, i że w stósownąj porę zarządził odpowiednie kroki.

Barambarasowi Kafelowi natychmiast kazano stanąć w Masowie i usprawiedliwić się. Wzbraniał się tego i przeto wystąpił wédłe pojęć abisyńskich, przeciwko zwierzchniczemu rządowi. Namiestnik nie wahał się tem mniéj wystąpić przeciwko niemu, że równocześnie przyszła wiadomość, że Ras Alula kazał w dniu 25 maja rozdać ostatnie naboje, jakiemi rozporządzał i żywność na trzy dni. Na to wydał w dniu 26 maja jenerał Baldissera rozkaz i rozpoczął od tego, że kazał wszystkie drogi prowadzące do Kerenu obsadzić i zamknąć. W dniu 27 wieczorem wyruszył oddział 1000 ludzi pod dowództwem majora Eykarta, składający się z bateryi 6 dział górskich, kompanii wojsk krajowych pod dowództwem kapitana Rubioli, z oddziału straży przedniéj z porucznikiem Specx di Baude na czele, oddziałem sanitarnym i trzema gromadami nieregularnemi krajowców z 260 wielbłądami z Abdelkaderu prosto przez dolinę Lebka do Kerenu. Wieczorem 29 druga kolumna z majorem di Majo, składająca się z batalionu krajowców pod wodzą majora Marrone, z oddziału artyleryi górskiéj z mitralieza pod dowództwem kapitana Michelini i czterema gromadami wojsk nieregularnych z orszakiem krajowych tragarzy stanęła pod Axus również w sile 1000 ludzi.

Drugi ten oddział, który również wyruszył na Keren, obrał drogę przez Maldi. Dnia 27 z. m. udał się porucznik Carchidio do Saganciti, aby także Debebowi przynieść rozkaz, by z swéj strony z 2000 żołnierza podążył do Kerenu przez dolinę rzeczki Anseba. Chodziło między innemi o to, aby przeszkodzić połączeniu się wojsk Kafela z Ras Alulą. Dnia 1 czerwca napotkała kolumna majora Eykarta, która podążała starą drogą karawanową przez Suakim do Kerenu, pod Gonsalom na wysłany na zwiady orszak Kafela, który natychmiast ujęto. Debeb tymczasem dowiedziawszy się o ruchach Ras Aluli, posunął się z Saganciti ku Ansebie najprzód na zachód, potém ku północy i zostawił silne oddziały w Korbarze i Admarie. Pod Zazegą spotkał się on z oddziałem 150 ludzi Kafela, idących się połączyć z Ras Alulą. I ten oddział natychmiast zabrano i rozbrojono. Rano dnia 2 czerwca o godzinie 9 stanęły obiedwie włoskie kolumny pod Kerenem. Debeb przybył dwie godziny później. Po kilku godzinach wahania Barambaras Kafel, ujrzawszy się otoczonym i odciętym na wszystkich drogach, uległ nieuniknionéj konieczności i poddał się bez wydobycia miecza z pochwy. Przyprowadzono jego i pięciu z najznaczniejszych jego dowódzców do Massowy. Debeb otrzymał znaczny dowóz mąki i powrócił natychmiast na swe dawniejsze stanowisko. W Kerenie pozostał kapitan Rubiola z swą kompanią regularnego wojska krajowców i czterema górskiemi działami pod wodzą porucznika Anghera. Reszta wojsk włoskich po krótkim pobycie wymaszerowała z powrotem do Masowy.

Dla ocenienia całéj téj operacyi dodać należy, że Keren od Masowy odległy jest w prostéj linii o 100, od Asmary o 60 kilometrów, że jednak trudności drogi odległość tę podług naszych pojęć co najmniéj potrajają. Major Eykart musiał przebywać w górach przestrzenie, na których trzeba było z licznych zwierząt zdejmować ciężary, aby ujść daléj. Gdy się rozważy te i inne trudności, przemawia wczesne przybycie trzech kolumn samo za sobą i można tylko powinszować przywódzcy w Masowie i dowodzącym oficerom tak mądrze obmyślanego i zręcznie przeprowadzonego planu. Dowodzi to, że od czasu Dogali i zaszłéj następnie zmiany w wojskowem kierownictwie w Masowie, wiele się zmieniło na lepsze. Podczas kiedy dawniéj zdawali się włoscy dowódzcy bardzo słabo tylko poinformowani przez swoje forpoczty o polu walki, a zasięganie wieści i napady były monopolem Abisyńczyków i reszty krajowych szczepów, nastąpił, zwłaszcza od zeszłego roku, zupełny przewrot. Służbę rekognoskacyjną pełni teraz pewna liczba zręcznych i przedsiębiorczych oficerów z pomocą wojsk krajowych, a zaskoczenie, obsaczenie, wzięcie do niewoli i rozbrojenie dzielnego Barambarasa Kafela i jego 2000 żołnierzy świadczy, że oficerowie i wojsko doszli do swego zadania.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 13 czerwca.

(Ruch przedwyborczy. — Dwie odezwy. — Hrabia Taaffe. — Proces).

(a) Ruch wyborczy rozwinął się potężnie. Komitet centralny zatwierdził już kilkadziesiąt kandydatur, a na ostatniém swém posiedzeniu uchwalił rozesłać do komitetów lokalnych następującą odezwę:

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił udać się do szan. komitetów powiatowych, które dotychczas kandydatów centralnemu komitetowi nie przedstawiły, z wezwaniem, aby zechciały zwrócić szczególną uwagę na kandydatów Rusinów, usposobionych pojednawczo i życzliwie dla Polaków, a chętnych do wspólnéj pracy dla dobra kraju. Zdaniem centralnego komitetu, wprowadzenie wielu takich osobistości do sejmu byłoby dla obu bratnich plemion, kraj ten zamieszkujących, nader pożądaném.

Udajemy się zatém do szanownego komitetu powiatowego z uprzejmą prośbą, by racyi powyższą uchwałę naszą wziąć pod swoją rozwagę i oznajmić nam jak najrychléj, czyli w powiecie tamtejszym można kandydata, odpowiadającego kierunkowi powyżéj wskazanemu, przeprowadzić, a jeśli komitet powiatowy taką osobistość znajdzie i jéj kandydaturę postawi, może liczyć na najusilniejsze poparcie komitetu centralnego.

We Lwowie, 7 czerwca 1889.

Stanisł. Polanowski, Stan. hr. Stadnicki,
przewodniczący. sekretarz.

Tymczasem główny komitet ruski przedwyborczy wydał obecnie również odezwę, w któréj powiada pomiędzy innemi:

„Jak nie bywa nigdy, żeby Polacy oddawali swe głosy na Rusinów, jak nigdzie na świecie nie słyszano, żeby Czech lub Słoweniec głosował na Niemca, lub Niemiec na Czecha czy Słoweńca, tak niech i u nas ustanie ten zwyczaj, który nam hańbę przynosi, żeby ruskie głosy padały na nie Rusinów.

To nieprawda. Polacy często głosują na Rusinów, a powyższa odezwa wzywa nawet do postawiania kandydatur ruskich. Swego czasu nawet wybierano! ś. p. ks. Kaczałę w okręgu tarnowskim, gdzie Rusinów nie ma, a i tu na wschodzie ludność polska oddaje głosy na kandydatów ruskich, nie uważając tego wcale za rodzaj abnegacyi politycznéj. Gdyby nie Polacy, ani jeden Rusin nie zasiadałby w lwowskiéj radzie miejskiéj, a ci sami panowie, zasiadając w komitecie ruskim śmią oświadczać publicznie, że „Polacy nigdy nie głosują na Rusinów.“ Co najsmutniej, to owe zestawienie Polaka i Rusina w analogii z Niemcem i Czechem. Nienawiść Czecha do Niemca jest usprawiedliwiona, ale nienawiści Rusina do Polaka nie usprawiedliwiają ani dzieje, ani interesa ludu ruskiego. Przelewaliśmy wspólnie krew naszą w obronie Ojczyzny i wiary, a jeżeli były podniecane przez zewnętrzne wpływy socyalne bunty chłopów, to gdzież jest naród, w którymby takich buntów nie było? gdzież państwo, w którémby zewnętrzni wrogowie nie podszczuwali jednéj warstwy na drugą? Więc czyż z powodu takich buntów jest zaraz racya dzielić jeden naród na dwa ludy? Co się zaś tyczy teraźniejszości, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że interesów ruskiego ludu lepiéj zawsze bronić będzie w Sejmie miejscowy Polak ziemianin, pracujący na roli wspólnie z tym ludem i mający z nim tysiące jednostajnych interesów, aniżeli tak zwany „inteligent“ ruski, który piastuje jakiś urząd w mieście, patrzy na wszystkie sprawy ze stanowiska miejskiego, to znaczy z punktu wyjścia jakiéjś zagranicznéj, niemieckiéj, francuzkiéj, angielskiéj doktryny, któréj się nauczył z książek, ale która wprowadzona do naszego kraju byłaby albo dziwolągiem, albo szkodliwym nabytkiem. To też lud nasz zrozumiał już dobrze, że tak zwana inteligencya nie broni jego żywotnych interesów i potrzeb i dla tego w ostatnich kadencyach, a także i w teraźniejszéj, woli wybierać ziemian lub księży, aniżeli urzędników, używających mandatu poselskiego do awansu w swéj karyerze, lub adwokatów, robiących z niego doskonałą reklamę dla swojéj kancelaryi.

Przed tygodniem bawił tu hr. Taaffe, przyjechawszy z pogrzebu ś. p. Alfreda hr. Potockiego z Łańcuta. Zwiedził on instytucye naszego miasta, witany wszędzie przez naczelników tych instytucyi i grona urzędników.

Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciwko księdzu Stojałowskiemu, b. proboszczowi w Kulikowie, redaktorowi „Pszczółki“ i „Wieńca,“ oskarżonemu o lekkomyślne bankructwo, tudzież o zbrodnią przeniewierzenia i oszustwo. (Zobacz „Kronikę miejscową.“ Przyp. „Kur. Pozn.“)

ZIEMIE POLSKIE.

* Półwiekowa rocznica zniesienia unii na Litwie. Obecnie wydał także synod petersburski rozporządzenie co do obchodu smutnéj téj pamiątki. „Ajencya północna“ donosi w téj sprawie:

Petersburg, 13 czerwca. Z rozporządzenia synodu odbędzie się w dniach 7 i 8 czerwca st. st. (19 i 20 now. st.) uroczystość pięćdziesiątej rocznicy połączenia na nowo unitów z cerkwią prawosławną. Arcybiskupom i biskupom eparchii litewskiéj, polockiéj, mohilewskiéj, mińskiéj, kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj polecono, aby w dniu 7 (19) czerwca po liturgii odprawiono nabożeństwo żałobne za cara Mikołaja I, metropolite Siemaszkę, arcybiskupów, biskupów i wszystkich, którzy w téj sprawie czynny brali udział. Dnia 8 (20) czerwca odbędą się wielkie procesye z udziałem wychowańców duchownych zakładów naukowych i cerkiewnych szkół parafialnych; w dniu tym wygłoszone też będą stósowne nauki i rozdawanie ludowi broszury. — Z wyjątkową uroczystością jubileusz obchodzony będzie w Chełmie.

Nawet więc tam, gdzie jeszcze urzędowo unia przed kilku laty istniała, jubileusz „z wyjątkową uroczystością“ ma być obchodzony.

Z powodu przygotowań do obchodu smutnéj téj rocznicy pisze „Now. Wremia„:

Zbliżający się obchód 50 rocznicy przyłączenia unitów do prawosławia budzi coraz większe zajęcie w naszéj prasie, głównie zresztą w prasie duchownéj i specyalnie historyi poświęconéj. Powyższe studya wyjaśniają nie tylko liczne szczegóły samego zdarzenia, ale także okres przygotowawczy w łatach poprzednich w związku z ogólną charakterystyką ciekawéj epoki od r. 30 do 40. Porusznowreszcie kwestyą, jakby w sposób odpowiadający najbardziéj myśli sprawcy przyłączenia, Józefa Siemaszki, uczcić półwiekową pamiątkę faktu, który, prócz charakteru kościelnego, posiadał ważne znaczenie polityczne, bo zaciśnił węzły z narodowością rosyjską i odbił od polonizmu z górą półtora miliona ludności zachodnio rosyjskiéj.

Dla scharakteryzowania ruchu, wywołanego w specyalnéj prasie, dość wskazać między innemi cały szereg broszur, wydanych przy urzędowym organie „Cerkiewne Wiedomosti.“ Znajdujemy tutaj obszerny historyczny szkic unii, pióra znanego O. Naumowicza (w którym autor naturalnie zieje nienawiścią do Kościoła katolickiego i Polaków. Przypisek redakcyi „Kuryera Poznań.“) z załączeniem oddzielnéj książeczki, zawierającéj dokumenta odnoszące się do zdarzenia z roku 1839, jako to: notatki Józefa Siemaszki „Dzieje soboru“, opisy uroczystych nabożeństw i t. d. Daléj praca p. Małyszewskiego. Autor przeprowadza w formie pytań i odpowiedzi paralelę między nauką cerkwi prawosławnéj i zasadami wiary rzymsko-katolickiéj i daje prawidłowy pogląd na unią. Wreszcie spotykamy tu ogólny rzut oka na przebieg wypadków, towarzyszących przyłączeniu na nowo unitów, przez p. Czystowicza i wspomnienie Antoniego Zubki o kościele grecko-unickim w kraju zachodnim.

Następnie „Cerkiewny Wiestnik“ zamieszcza szereg artykułów znanego historyografa sprawy unickiéj, prof. Kojałowicza, najwięksżéj obecnie powagi w daléj kwestyi. Autor dowodzi między innemi, że przed Józefem Siemaszką nikt z wybitniejszych unitów nie myślał o prawosławiu i o przyłączeniu, że przeto wszystkim równieśnikom i poprzednikom Siemaszki, jak Lisowskiemu, Krasowskiemu i Bobrowskiemu, „przypada w dziejach przyłączenia drugorzędne miejsce.“ Dla publicystyki polemika ta ma takie znaczenie, że lubo pogląd p. Bobrowskiego jest ciekawy — dowodzi on, że przyłączenie unitów było rezultatem pracy pokolenia poprzedzającego Siemaszkę — niemniéj przyznać trzeba, iż postać Józefa Siemaszki nie zejdzie nigdy z wyżyn, które jéj wyznaczono od dawna. Gdyby nie on, w obec chwiejności ze strony najlepszych nawet unitów, w obec tendencyi wywalczenia dla unii niedającego się urzeczywistnić odrębnego stanowiska, mogła łatwo cała zachodnia ruska unia przejść na stronę łacińską, to jest polską.

Dalszy rozbiór tej kwestyi może być niezmiernie ciekawy i będzie ważnym przyczynkiem nawet do rozjaśnienia pewnych punktów wewnętrznéj polityki ówczesnéj Rosyi. Dość zwrócić uwagę na drukujące się w „Ruskiéj Starynie“ materyały, zaznajamiające z położeniem Siemaszki bezpośrednio po przyłączeniu: otóż pokazuje się, że nienawiść go nie tylko stronnictwo łacińsko-polskie. Nawet niektóre władze rosyjskie zachowywały się w obec znakomitego metropolity już to obojętnie — jak Paszkiewicz, dzięki któremu przyłączenie Unitów chełmskich odwlokło się do roku 1875 — już to wręcz niechętnie, jak Bibikow w Wilnie i sam oberprokurator synodu hr. Protasow. Znakomity metropolita narażony był tedy na nienawiść ze strony obcych i niewdzięczność ze strony swoich; utrzymywała go oczywiście tylko potężna protekcya cesarza Mikołaja.

Nareszcie co się tyczy kwestyi, jak byłoby najlepiéj upamiętnić jubileusz, to mamy jeszcze bardzo poważny artykuł p. Gorodeckiego w „Historycznym Wiestniku“. Autor przypomina mianowicie o projekcie założenia w Wilnie akademii duchownéj, powziętym jeszcze przez samego Siemaszkę, a popieranym przez hr. Murawiewa. Późniéj projekt ten został znów podniesiony, kiedy kuratorem okręgu naukowego został P. N. Batjuszkow i dzięki energii jego projekt ten dostąpił uznania ze strony zmarłego cesarza. Z polecenia hrabiego Tołstoja utworzona była nawet komisya, w skład któréj weszli członkowie z łona władz naukowych i duchownych. Odnośny projekt, przez nią sporządzony, pochwalił téż Makary, Arcybiskup litewski. Było to w roku 1869 i wówczas projekt poszedł do Petersburga. Tymczasem 20 lat upłynęło i tak ogólnie popierany projekt poszedł w odwłokę, prawdopodobnie nie bez wpływu późniejszego okresu potapowskiego. I dobrze jeszcze, gdyby tu była tylko zwłoka, bo i dziś z racyi jubileuszu unickiego byłaby właściwa na ten projekt pora. Ale czy da kto wiarę, że przeciwnicy projektu chcieli dowieść, iż ufundowanie akademii duchownéj w Wilnie spowoduje „separatyzm“ w łonie cerkwi prawosławnéj?

Nie sposób brać na seryo takiego motywu.

Dość pomyśleć, jak dalece instytucye, krzewiące oświatę, przyczyniają się do wzmocnienia rosyjskiéj narodowości, cóż dopiéro religii. Dość przypomnieć, jakiem to narzędziem polskości było w swoim czasie w Wilnie główne seminaryum i uniwersytet.

Wyższa instytucya naukowa w Wilnie jest w téj chwili zbyteczna. Petersburg jest blizko. Ale co innego prawosławna akademia duchowna w mieście, gdzie rezyduje Biskup katolicki. Niewątpliwie akademia podobna stałaby się ogniskiem prawosławnem dla całego kraju północno-zachodniego.

Byłoby do życzenia, aby te wszystkie sprawy zostały poruszone w téj chwili z okazyi zbliżającego się jubileuszu unickiego.

NIEMCY.

* Berlin, 14 czerwca. W dniu jutrzejszym (15 t. m.) w rocznicę śmieści cesarza Fryderyka III i o téj saméj godzinie, w któréj szlachetny monarcha zakończył swą ziemską pielgrzymkę, odbędzie się na rozkaz cesarza dla Cesarskiéj rodziny i dla otoczenia zmarłego cesarza Fryderyka w Poczdamie we „Friedenskirche" ciche nabożeństwo żałobne. Śpiewy na początku i na końcu nabożeństwa wykona chór kościoła 12 Apostołów, któremu cesarz Fryderyk przysłuchiwał się zawsze z zamiłowaniem. Artykuły poświęcone pamięci cesarza Fryderyka zamieściły dzisiaj wieczorem tylko „Post" i „Reichsbote." „Post" korzysta z rocznicy, aby wystąpić z prośbą, iżby stronniczość przestała wreszcie wciągać pamięć tego męczennika do swych walk namiętnych. Cesarz Fryderyk — zdanie „Post" — nie należał do jednego stronnictwa, lecz do całego ludu. Artykuł „Reichsbote" zajmuje się więcéj cesarzem Fryderykiem, jak raczéj obecnym Cesarzem, „który usiłuje wstąpić w tory swych poprzedników i panować równie świetnie jak oni."

— *Prasa zaczęła* znowu od niedawnego czasu rozpuszczać najróżnorodniejsze wieści o rewizycie cara w Niemczech. Wiadomości te pozbawione są wszelkiéj rzeczywistéj podstawy. Z natury rzeczy saméj wypływa, że o podróży cara nie dowie się nikt niczego pewnego, dopóki car nie wyruszy w drogę. Obawa przed nihilistami zaleca wielką ostrożność.

— *O uchwałach* konferencyi samoańskiéj rozchodzą się najróżnorodniejsze wieści. W jedném zgadzają się doniesienia, to jest, że rząd amerykański uchwałom konferencyi odmówił swego placet, ale co do motywów tego odmówienia zdania różnią się diametralnie pomiędzy sobą, zdaje się jednak, że rząd niemiecki napotka ze strony Ameryki na niemałe trudności.

— *Przyszły doroczny wiec* katolików ślązkich odbędzie się nie w Raciborzu, lecz w Głubczycach.

— *Kassel*, 14 czerwca. Wczoraj wieczorem odbył się capstrzyk. Szach perski zwiedził dziś o 12½ wystawę i oglądał pilnie mianowicie wydział historyczny i rybacki. Dziś po obiedzie jedzie szach do Wilhelmshöhe, aby obejrzeć tamtejsze wodotryski. Następnie odbędzie się oficyalny bal w zamku miejskim, poczém szach pojedzie do teatru.

ROSYA.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż przy reformie sądownictwa w prowincyach nadbałtyckich postanowiono przeznaczać na posady wyłącznie wychowańców wszystkich uniwersytetów, z wyjątkiem dorpackiego.

WŁOCHY.

* Rząd włoski pragnąłby wmówić w Europę, że całe Włochy wzięły udział w niedzielnéj uroczystości na Campo dei Fiori. Co prawda — to tylko radykaliści i wrogowie Kościoła stanowili tam wielką masę. Co można było zrobić, aby ułatwić tłumom antykatolickim przyjazd do Rzymu, to sumiennie wypełniono. Zniżono cenę biletów jazdy kolejowéj, a loże masońskie płaciły za swych reprezentantów.

Urzędowe depesze donosiły o 50 tysiącach Włochów przybyłych w niedzielę z prowincyi do Rzymu; w istocie zaś liczba ta redukuje się do trzydziestu kilku tysięcy — między którymi znaczna ilość zwykłych turystów, pragnących korzystać z obniżki ceny kolejowych biletów.

Jedynie więc tylko skrajne żywioły brały żywy udział w odsłonięciu pomnika — nawet i wielka część rządowych liberałów z niezadowoleniem patrzała na krzykliwe demonstracye niedzielne. Daremnemi więc są usiłowania p. Crispiego i towarzyszów, pragnących łudzić zagranicę co do znaczenia i doniosłości uroczystości — co do rzekomego współudziału wszystkich stronnictw włoskich. Całe Włochy katolickie i konserwatywne, stanowiące znaczną część narodu, uroczyście wyrzekły się wszelkiéj wspólności z agitacyą rządu i komitetu pamiątkowego.

Wystawa przyrządów służących do zabezpieczenia życia.

II.

Aby wyjaśnić przyczynę większéj części przypadków, potrzeba było, podług możności wystawić całe fabryki; ztąd pochodzi w pierwszéj chwili nasuwające się wrażenie, że się ma przed sobą techniczną wystawę. Ramy przedsiębiorstwa są jednakże o wiele szersze. Wprawdzie lwią część obszaru zajmują przyrządy ochronne przy poruszonych częściach machin, ale szerokie zastósowanie znajdują tu także zabezpieczenie przed skutkami wypadków elementarnych, wykazanie sposobów ochrony przed przypadkami we wszystkich gałęziach zarobku i rólnictwa (górnictwo, kamieniarstwo, przedsiębiorstwo kolejowe, komunikacya wodna, niebezpieczeństwo pożaru, hygiena). Uniknąć téż było trudno narzucającego się samo przez się podobieństwa z dawniejszą wystawą hygieniczną; i w urządzeniu całości przedstawiała ta różnorodność niezmierne trudności. Niektórzy wystawcy biorą udział w różnych kategoryach, z drugiéj strony znowu niektóre fabryki mają wielkie ze sobą podobieństwo co do mogących zajść w nich przypadków. Katalog w ten sposób uniknął zamętu, że podaje podwójny przegląd: najpierw grupy podług przemysłu i rzemiosł a następnie alfabetyczny wykaz wystawców, w którym się powtarzają wystawione przedmioty. To urządzenie wypada mianowicie na korzyść ludzi fachowych, którym chodzi przedewszystkiém o poznanie bliższych szczegółów. Dla profanów byłby jeszcze trzeci wykaz: przegląd z czysto zasadniczego punktu widzenia pożądany. Przy obecném urządzeniu męczy częste powtarzanie się tych przyrządów, które się już poprzednio widziało.

Z tego krótkiego przeglądu wynika samo z siebie, że niepodobna prawie jest całkiém osobno traktować pojedyńczych gałęzi przemysłu. Zapoznajmy się z niektóremi z większych oddziałów.

Pierwszemi grupami, które przy wejściu swemi rozmiarami podpadają, są: górnictwo, kamieniarstwo i urządzenie kolei żelaznych.

Na lewo od zstępującego z wielkich schodów gościa, znajduje się wzór kopalni, zbudowany w Zabrzu. Nie jest on wprawdzie głęboki, ale pomimo elektrycznego oświecenia dość ciemny, aby dać obraz mozolnéj i ciężkiéj pracy, za pomocą któréj górnik głęboko pod ziemią na czarny kawałek chleba zarabiać musi.

„Ten jest panem ziemi,
Kto jéj głębie mierzy,
I swą każdą troskę
Jéj łonu powierzy".

powiada Novalis w swej piosnce górnika; ale należy pamiętać, że Novalis był poetą, znaną zaś jest rzeczą, że poeci nie mają praktycznego zmysłu. Kto bowiem widział kopalnie w naturze i miał sposobność przypatrzeć się życiu i pracy górnika, ten znajdzie tam mało poezyi a wiele biedy i bladéj nędzy, nie robiąc aluzyi do świeżych wypadków.

W pośród ciężkich zawodów, w których tysiące i tysiące giną w skutek przedwczesnego wyczerpania, powolnego usychania albo nagłych wypadków nieszczęśliwych, jest górnictwo jednym z najmozolniejszych. Kiedy robotnik wcześnie rano po wywołaniu w cechenhauzie odmówił modlitwę (zwyczaj ten w wielu miejscach jeszcze się utrzymał), wtenczas udaje się do kopalni. Z lampką zabezpieczającą i laską albo idzie przez mniéj stromo spadzisty podkop i przestrzenie na miejsce, albo spuszczają go za pomocą windy przez prostopadłą szychtę do ciemnéj głębi, poczém przez chodniki i boczne ganki zdąża na miejsce, aby tam z pomocą swych narzędzi (tłuczka i żelaza, motyki, świdra i dłutka) wydobywać węgiel znajdujący się w mniéj lub więcéj obfitych pokładach. Ciasne i przerażająco nizkie są czasem te ganki; odpowiednio do głębokości panuje przykre gorąco; w spągach do 600 i 700 metrów (czasem po nad to) pracują ludzie przy 25—30 stopniach Reaumura. Prawie bez odzienia robotnicy wydobywają tam węgiel. Wozaki przewożą go następnie przez chodniki przewozowe i pochyłe szyby do szybu dobywalnego, gdzie wsuwają wozy do windy, która je podnosi w górę. Szerokie, sztucznie skręcone druty z lanéj stali okalają krąg sznurów u góry a siła potężnych machin okręca je w około wielkiéj tarczy linowéj. Prostszém jest przewożenie węgla przez podkopy; 60, 80, 100 wagonów łączy się razem i wyciąga się za pomocą lin drutowych albo wielkiego łańcucha.

Najrozmaitsze są przypadki, których ofiarą pada górnik. Węgiel wydziela bezustannie lekki gaz węglowo-wodorodowy, który sam w sobie pali się jak zwykły gaz, ale który w połączeniu z kwasorodem atmosferycznego powietrza daje niebezpieczną i łatwo eksplodującą mięszaninę. Niezliczone mnóstwo przypadków nieszczęśliwych spowodowały już te gazy; w skutek nich straciło życie przed 4 laty 170 górników w kopalni „Camphausen"; mniejsze przypadki zachodzą prawie każdego tygodnia.

Przyrządy do zabezpieczenia przed nieszczęściem spowodowaném przez gazy, są rozmaite; przedewszystkiém nie powinien nigdy palić się otwarty płomień w niebezpiecznych miejscach. Już od wielu lat używano w tym celu lamp na wzór lamp zabezpieczających Anglika Davysa, które odcinały płomień lampy od wytwarzających się na zewnątrz gazów za pomocą gęstéj drucianéj siatki, i które gasły wśród mocno nagromadzonych tych gazów. Cylindry chroniły metalowe zasuwki od stłuczenia. Pomimo genialności i praktyczności tego wynalazku, nie dawał on dobrych rezultatów. Jest to trudném do uwierzenia, ale każdy doświadczony górnik umie opowiedzieć, że lampek tych się nie zamyka; używa ich się do zapalania surowo wzbronionéj fajeczki. albo lampka gaśnie i otwiera ją się do zapalenia na nowo, pomimo, że są do tego odrębne miejsca, tak zwane stacye lampowe. Niebezpieczny pył węglany, przepełniający powietrze, przenosi płomień z szybkością błyskawicy przez ganki i chodniki, a gdzie nie zamknięte drzwi przewiewowe, tam szerzy się nieszczęście.

Aby uniemożliwić otwieranie lamp. oddawano górnikom zapalone lampki w osobnéj sali. Ale każdy „dobry górnik" ma klucz dorobiony. Pewne towarzystwo belgijskie zaprowadziło takie urządzenie, że można lampkę otworzyć za pomocą bardzo silnego magnesu. Jest to postęp, ale czy nie uda się górnikom mimo to lampki otworzyć?

Głównym warunkiem uchronienia się od eksplozyi jest dobra wentylacya. Jest to trudnem zadaniem przy skomplikowanych gankach, ciasnych i głęboko leżących chodnikach. Przy mniejszéj głębi i wywozie wystarczają już niekiedy szychty przewiewowe i wentylacye, aby sprowadzić potrzebną ilość powietrza. Sztucznie obmyślany system reguluje przypływ powietrza za pomocą szczelnie przystających drzwi i poprzecznych ścian, poprowadzonych przez środek chodnika, a u góry znajdują się wentylatory. Trudniejsza sprawa z pokładami głębokiemi. Tam wentylują ogromne ekshaustory i pompy powietrzne. Chodzi tu także o to, aby się przekonać o funkcyonowaniu wentylacyi. W tym celu wystawiono wrażliwe anemometry (wiatromierze); jeżeli się gazy gromadzą, anemometr staje i donosi o tém telegraficznie za pomocą dzwonka, prowadzącego do miejsca obserwacyi.

Inne złe wpływy powietrza w kopalni wchodzą więcéj w zakres hygieny. Czystość, natychmiastowe kąpiele po pracy, praca na powietrzu, oto środki przeciwko chorobom tego zawodu.

Oprócz tych ciągłych bezpośrednich niebezpieczeństw dla życia i zdrowia górnika, są jeszcze inne pośrednie. Lina może się zerwać i winda z szaloną szybkością pogrąża się w głębinie, miażdżąc wszystko; „pływające góry," obfite w wodę góry zalewają swemi błotnistemi falami. Co tylko rozum ludzki wymyślić zdoła, wszystko uczyniono, aby temu złemu zaradzić.

Listy z wystawy paryskiéj.

Paryż, 1 czerwca.

V.

(Uroczystość skończenia wystawy — nieskończonéj. — Pałac sztuk wyzwolonych. — Wystawa historyi społecznéj. — Jéj grom. — Wystawa fortepianów. — Fortepian za 65,000 fr. — Frekwencya wystawy. — Zwiedzanie wieży Eiffl. — Bankiet nadpowietrzny.)

Na dziś wieczór zapowiedzianą jest wielka uroczystość na placu wystawy powszechnéj z powodu ukończenia robót instalacyjnych ze strony wystawców i jeżeli deszcz, który cały dzień pada, nie wyrządzi psoty, uroczystość będzie nad wszelki wyraz świetną. Paryż a z nim i mnóstwo obcych, których napływ rośnie coraz bardziéj, będzie zatém głośno i okazale święcił skończenie wystawy — nieskończonéj. Tak bowiem ma się rzecz w rzeczywistości. Wystawa pomimo wszelkiego pospiechu i wytężenia, pomimo urzędowéj zapowiedzi, że do 1 czerwca wszystko będzie w porządku, pomimo uroczystości *in gratiam* jéj ukończenia — jest jeszcze w wielkim nieładzie: dużo budynków w robocie, mnóstwo działów wystawy zupełnie nieuporządkowanych a prawie wszędzie widać pracującą ludzką rękę, ustawianie okazów i kończenie urządzenia — zatém, jeśli wszystko pójdzie pomyślnie, dopiéro co najprędzéj za dwa tygodnie wszystko ukończonem będzie. Nie znaczy to atoli, jakoby z powodu pracy panującéj na placu wystawy, widzowie nie mieli czego oglądać. Tak źle nie jest. Owszem, przy olbrzymich rozmiarach wystawy, jest już teraz nadmiar do widzenia. Wystawa francuzka jest już prawie w zupełnym porządku z wyjątkiem części znajdującéj się na quai d'Orsay i na esplanadzie Inwalidów. Działy zagraniczne, to jest niektóre z nich są na ukończeniu a tylko pałace rzeczypospolitych południowo-amerykańskich, z wyjątkiem Argentyny, są jeszcze zupełnie dla publiczności zamknięte. O tych pałacach, które są cackami architektonicznemi, wspominaliśmy już poprzednio. Prawdopodobnie i ich zawartość będzie bardzo ciekawę. Przemysłu i sztuki wysoko rozwiniętych nie posiada wprawdzie Ameryka Południowa, ale natomiast wielkie są przyrodzone bogactwa jéj ziemi. Przedsmak tych prawdziwych skarbów daje już wnętrze pałacu rzeczypospolitéj argentyńskiéj, zapełnionego rozmaitemi ziemiopłodami. Zboże, drzewo, skóry, kruszce, stanowią główne artykuły produkcyi argentyńskiéj. Są jednak i okazy produkcyi przemysłowéj wcale niepośledniéj wartości.

Tak samo znajduje się w dość jeszcze chaotycznym stanie pałac sztuk wyzwolonych. Wprawdzie dużo w nim działów już uporządkowanych, ale dość jest jeszcze i takich, gdzie pracują rozmaici rzemieślnicy i gdzie się dopiéro przedmioty ustawią, co widzowi przeszkadza w oglądaniu i pozbawia go możności ujrzenia téj wielce ciekawéj części wystawy w całości.

W pałacu „sztuk wyzwolonych" mieści się wszystko, czego w ścisłem znaczeniu słowa nie można zaliczać do sztuk pięknych, ani też do przemysłu. Jest to, że się tak wyrazimy, duchowy środek między estetyczną a praktyczną wytwórczością ludzką. Możnaby dział ten uważać jako naukową część wystawy. Jest to bowiem wystawa porównawcza pracy i nauk antropologicznych. W pomyśle swym i zestawieniu jest ona nowością, nie mniéj przeto bardzo zajmującą i pouczającą. Zajmuje w wysokiéj nawie pałacu 209 metrów długości a 50 metrów szerokości. Środkiem, wzdłuż nawy, są pawilony połączone z sobą, na których wierzchu znajdują się znowu terasy, z wystawą uzupełniającą to, co się w dolnych częściach znajduje. Na terasę wchodzi się kilkoma schodami i terasy są z sobą tak jak pawilony w połączeniu, tak, że można je w koło obejść. U wejścia na dole znajduje się ciekawa wystawa teatralna, mianowicie wystawa historyczna teatru i spółczesna wystawa teatralna. Następuje porównawcza wystawa pracy ludzkiéj i nauk antropologicznych. Połączenie antropologii, jako nauki o człowieku, z etnografią, nauką obyczajów i historyą pracy, i z nauką o ustrojach społecznych, jako trzecim żywiole wystawy, daje bardzo cenne wyniki. To, co się tu widzi, to epopeja człowieka, opowiadana narzędziami jego dzieł. Widzimy całą ewolucyę społeczną, wszystkie jéj etapy, jéj słabe zaczątki i coraz baroziéj potęgujący się postęp, rozwój i udoskonalenie.

Wystawa rozpadu się na cztery główne działy. Każdy dział dla siebie, to niemal świat cały ciekawych specyalności, o którym możnaby pisać grube tomy. Nie podobna nam téż wdawać się w szczegóły, bo na to nie starczą ramy listów naszych. Chcemy dać przynajmniéj wyobrażenie o ogromie nagromadzonego tu materyału naukowego, dla tego podamy treść wystawy a łaskawi czytelnicy dopełnią sobie resztę sami, o ile to na téj podstawie jest możebném.

A więc dział pierwszy zawiera: astronomią, geodozyą, metereologią, fizyką, chemią, chirurgią i psychologią. Rękopisy, tabele, papyrusy, karty itp. Sztukę drukarską. Materyał i przybory do tego. Dzienniki. Afisze pojedyńcze i obrazkowe. Pedagogię: przedmioty i narzędzia nauki wedle czasu i krajów. Muzyka i teatr. Instrumenta muzyczne. Sale teatralne: plany, widoki, maszyny, oświetlenia, kostiumy, maski. Sztuka rysunkowa. Architektura: modele konstrukcyi, architektoniczne typy stylu od czasu Karola Wielkiego. Malarstwo i sposoby malowania: mozajki, malowania na wosku, freski malowanie olejne, akwarelowe, malowanie na szkle, na bronzie, na drzewie, na skórze. Rzeźby wszelkiego rodzaju. Sztuka rytownicza. Litografia, chromolitografia.

(Dokończenie V listu nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebrania Kółek rolniczych odbędą się jutro o godzinie 4 po południu w Gostyniu, Srodzie i Sremie.

Posiedzenie Kółka włościańskiego w Kotlinie odbędzie się dnia 7 lipca r. b. po południu o godzinie 4 po nieszporach. Pan Kazimirz Węclewski będzie miał odczyt o hodowaniu bydła.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 15 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądu Chrześcińskiego w Berlinie prokuratorem przy sądzie ziemiańskim w Kolonii.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 2 do 6 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Od komitetu** zajmującego się wysyłaniem dzieci tutejszych szkólnych na czas wakacyi na świeże powietrze, odbieramy następujące pismo:

Dzieci, które pragną być wysłanemi na czas wakacyi na świeże powietrze, mogą się stawić do zapisu i oględzin lekarskich w Ochronie św. Józefa przy ulicy Piotra nr. 7.

Ze szkoły IV w sobotę dnia 15 b. m. o godzinie ½7 wieczorem.

Ze szkoły V (przy ulicy Wszystkich Swiętych) w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie ½7 wieczorem.

Ze szkoły I i II (Małe Garbary, Wodna ulica i Chwaliszewo) we wtorek dnia 18 b. m. o godzinie 6téj dziewczęta, a o godzinie 7méj chłopcy.

Ze szkoły III (przy Bydgoskiéj ulicy) w środę dnia 19 b. m. o ½7 wieczorem.

KOMITET.

Fr. Dobrowolski. Dr. Kapuściński. I. Klatecki. Fr. Krysiak. Dr. Osowicki. J. Starkowski.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie pracy prof. Habury p. tyt.: „Prawa, warunki i środki postępu ludzkości". 2) Naukowe komunikaty.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 8½ wieczorem na sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. — Na porządku dziennym odczyt gościa p. W. Z. Jak najliczniejszy udział szanownych członków pożądany.

Zarazem donosimy, że jutro w niedzielę dnia 16 b. m. odbędzie się wycieczka do źródełka w lasku maltańskim. Punkt zborny o godzinie 2 po południu przy bramie Kórnickiéj. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

* **Dziś** przypada rocznica śmierci cesarza Fryderyka III.

* **Sprzęty kościelne**, odebrane we wtorek dwom świętokradzcom Krzyżanowskiemu i Ludwiczakowi, skradzione zostały przez nich w Oborzyskach pod Kościanem.

* **Po ustąpieniu** p. Lizaka ze Skrzetusza, pozostało jeszcze dwóch rządowych proboszczów, tj. Brenk w Kościanie i Woda w Fordonie. „Germania" zaznaczywszy to pisze: „Brenk, jak zapowiadano, miał ustąpić z dniem 1 maja, ale znamy się na naszych lisach i wątpiliśmy téż, czy pertraktacye rządu z tym panem, którego uważać należy za prowodyra proboszczów rządowych, tak gładko się zakończą. P. Brenk, to natura łykawa i jak występował wobec władz duchownych, tak występuje obecnie, jak się zdaje, wobec rządu. Ale rząd, naturalnie przy dobréj chęci, posiada zupełnie inne środki i miejmy nadzieję, że ostatecznie da je p. Brenkowi uczuć, aby biedną, około 8000 dusz liczącą parafią od dławiącéj ją zmory uwolnić. Słusznie, jak nam piszą, pytają się ludzie w Kościanie: Czy te 8000 dusz rozległéj parafii kościańskiéj ma być gorzéj traktowanych, jak tutejsi korekcyoniści? Korekcyą odebrano już od kilku lat p. Brenkowi, a parafia cierpi jeszcze zawsze pod dawno już prawnie potępioną instytucyą proboszczów rządowych. Czyż my członkowie gminy cywilnéj płacący podatki, mamy mniejsze prawo do rządowéj opieki, jak włóczęgi i wagabundy, których ręka świeckiéj sprawiedliwości przekazała zakładowi karnemu? — Ze skargi te są usprawiedliwione, to leży jak na dłoni. Nie ma w monarchii pruskiéj ani jednéj parafii, któraby była w ciągu walki kulturnéj tyle wycierpiała, co kościańska. Wszystkich trzech wiernych Kościołowi kapłanów wyekspedyowano na wygnanie, dopiéro najwyższy trybunał wybawił ich; znaczna ilość powszechnie szanowanych obywateli musiała z powodu cmentarza i „nieprawnego grzebania" swych krewnych powędrować na kilka miesięcy do więzienia, tysiące marek musieli nawet najbiedniejsi ludzie wydawać na paszporty dla zmarłych, będąc zmuszeni grzebać drogich sercu swemu rodziców, braci, siostry itd. na cmentarzach sąsiednich parafii; przez długie lata cisnęła się liczna parafia do małych kaplic i sal modlitwy, które właściwie powinna była policya ze względów sanitarnych zamknąć; przez długi czas musieli młodzi kapłani potajemnie, często kroć przez żandarmów ścigani, wśród nocy udzielać umierającym ostatnich Sakramentów świętych, a do tego wszystkiego dołączyły się jeszcze materyalne straty, jakie Kościanacy ponieśli w handlu i przemyśle, gdyż ludność wiejska, aby tylko być na nabożeństwie a zarazem uskutecznić i zakupna, chodziła do sąsiednich miasteczek. Trzeba było — tak piszą nam — widzieć to wszystko własnemi oczyma, aby pojąć, z jakiem utęsknieniem oczekują Kościanacy chwili, w któréj narzucony im proboszcz rządowy ustąpi i w któréj nastaną uregulowane stósunki w duszpasterstwie. P. Gossler zasłużyłby sobie na wdzięczność licznych parafian, gdyby wreszcie wysłał do Poznania rozkaz: usuńcie p. Brenka za każdą cenę. — My z naszéj strony czujemy dobrą wolę, jaką rząd okazał w Skrzetuszu, wołamy atoli co do dwóch ostatnich proboszczów rządowych: *Recedant sequentes!*

* **Czerniejewo**, 11 czerwca. Towarzystwo Przemysłowe urządza w niedzielę dnia 16 b. m. w lesie czerniejewskim w dobrach JW. Hrabiego Skórzewskiego zabawę latową. Program: gry o premie, strzelanie do tarczy, tłuczenie garnka, zabawa z tańcami, na którą jak najliczniéj się zaprasza obywateli miejscowych, jak i z okolicy. Osobnych zaproszeń się nie wysela; w razie niepogody zabawa odłożoną będzie na 30 b. m. Zarząd.

* **Strzelno.** W ubiegły wtorek mieliśmy tu burzę połączoną z gradem. Najwięcéj ucierpiały wsie Strzelce, Trląg, Głogówiec. — W Małéj Kołudzie uderzył w tym samym czasie piorun w stodołę dominialną i zniszczył ją do szczętu.

* **Rawicz.** Burmistrzem miasta naszego wybrany został w dniu 13 b. m. syndyk Krackau z Kistrzyna.

* **Bydgoszcz.** Proces przeciwko znanemu oszustowi Petrichowi odbędzie się przed sądem przysięgłych w pierwszych dniach lipca.

* **W kolonii roboczéj** w W. Laskach przyjęto dotychczas 121 nie mających pracy i środków do utrzymania wędrowców, kupców, b. urzędników, rzemieślników i robotników. Z liczby téj było 42 katolików, 77 ewangielików i 2 żydów. Kilku z nich dostało się już to za własném staraniem, już to z poręki zarządu kolonii na stanowiska. W kolonii wolno przebywać najdłużéj 4 miesiące, wyjątkowo przy dobrém prowadzeniu można termin ten przedłużyć.

* **Chełmińska dyecezya.** Ks. proboszcz Meier z Sępolna otrzymał 13 b. m. kanoniczną instytucyą jako dziekan dekanatu kamieńskiego.

* **Markowice** (na Górnym Slązku). Do „Nowin Raciborskich" piszą ztąd:

Z bólem serca donoszę Szanownéj redakcyi, iż to, czegośmy się już od dawna obawiali, już się ziściło. W pierwsze święto Zielonych Świątek usłyszeliśmy naraz podczas nabożeństwa z chóru śpiew niemiecki. Obawialiśmy się tego, lecz pomimo to, spadły te dźwięki obcéj pieśni jak grom na nas. Niewymowny ból przejął serca nasze, niejedna łza popłynęła po twarzach wiernego ludu naszego, który dziś już nawet w kościele polską pieśnią Boga chwalić nie może. Tu i owdzie odezwało się nawet szemranie, boć cios był zanadto dla nas dotkliwy. Rozważniejsi zaś modlili się gorąco, by Bóg raczył naszą pieśń polską kościelną, nasz język ojczysty od zagłady ocalić! — Wieś nasza jest czysto pol-

ską. Mamy tu jedynie kilku nauczycieli, którzy mówią po niemiecku, chociaż i polskim językiem dobrze władają. Czyż do tych kilku panów ma się zastósować cała parafia, kilka tysięcy dusz licząca? — Nie! My bronić będziemy języka naszego, naszéj polskiéj pieśni kościelnéj, dopóki tchu w piersiach starczy. Udamy się najprzód do naszego księdza dziekana z prośbą, by nie dozwolił na usunięcie pieśni naszéj z kościoła. Dziatek naszych zaś nie będziemy posyłali na chór, zkąd śpiew obcy po raz pierwszy wypłynął, bo nikt nie ma prawa zmuszać ich po za szkołą, aby swego języka się zapierały. Niechaj uklękną przed ołtarzem, niech się pomodlą po cichu, aby Bóg się nad nami zlitować zechciał. Żale nasze złożymy też u stóp Najprzew. Księcia Biskupa naszego. Ten Ojciec nasz duchowny, który każdą przemowę swoją ludowi górnośląskiemu na język polski poleca tłomaczyć, nie dozwoli przecież abyśmy w obcym niezrozumiałym języku Pana Boga chwalić byli zmuszeni! Łzy przeszkadzają mi pisać, a porówno ze mną żalą się wszyscy nasi parafianie, których żałość niechaj te kilka słów prostych wyrażą.

*** Z Karlsbadu** donoszą: Jacobsohn z Frankfurtu buduje tutaj jako swoją fundacyą dom gościnny dla stu polskich żydów, którzy tu przybywają na kuracyą, mieszczą się w odległych, niezdrowych zaułkach i zalegają parki w swoich brudnych odzieniach. W domu gościnnym otrzymywać będą mieszkanie, wikt, lekarza, aptekę i odzienie. Fundator położył bowiem za warunek, że na czas pobytu w Karlsbadzie muszą zrzucić chałaty i ubierać się po europejsku. Dom zostanie otwarty w jesieni 1891 roku.

*** Kraków.** W dniu 11 b. m. odbyła się w uniwersytecie Jagiellońskim w obecności rektora uniwersytetu promocya na doktora obojga praw Emila Wolniewicza, syna ś. p. Włodzimirza Wolniewicza z Dębicza. Dr. Emil Wolniewicz wstąpił do sądu w Krakowie.

*** Kraków.** Restauracya kościoła na Skałce, dzięki energii przeora Paulinów, ks. Ambrożego Federowicza, postępuje raźnie. Dach jako najbardziéj uszkodzony, wymagał najpilniéj odnowy. Popodciągano lub posztukowano krokwie, których końce prawie wszystkie były pougnijane; porządzano ścieki wody, podopełniano brakujące dachówki. Obecnie trzeba będzie wziąć się do wież i części im najbliższych, pozmieniać dodane wewnątrz latarni górnych dachy, które tak je oszpeciły; dach gontowy, przytykający z tyłu do facyaty, zmienić na dachówkowy. — Równocześnie poczyniono zmiany i wewnątrz kościoła. Presbyteryum oddzielono od nawy silną i poważną balustradą dębową. Z wnętrza kościoła dano bardzo zgrabnie schody na chór muzyczny, z którym komunikacya dotychczasowa była tylko przez klasztor. Usunięto po obu stronach wejścia zacieśniające kościół konfesyonały, wstawiając je we framugi, jakby umyślnie dla nich w ścianach bocznych istniejące, przez co nawet uwydatniła się piękna snycerska tych konfesyonałów robota. Obecnie pracują nad dopełnianiem pouszkadzanych gipsatur. Cała ta robota odbywa się pod kierownictwem architekta pana Knausa. Gipsowe ozdoby dorabia p. Tombiński. Pozostaje jeszcze kilka robót mniéj możę gwałtownych ze względu na bezpieczeństwo budynku, ale niemniéj koniecznych dla utrwalenia dokonanych robót i zharmonizowania całości, jak tego przyzwoitość miejsca i ważność tego pięknego a pełnego historycznych pamiątek kościoła wymaga. Potrzeba odmalować całe wnętrze, a uporządkować i otynkować obdartą facyatę. Ta ostatnia zwłaszcza robota będzie przedsięwzięciem dość kosztownem, a wiemy, że klasztor funduszów niema. Składki ogłoszone płyną dość skąpo — i nic dziwnego, wobec tylu naraz potrzeb. A przecież ustać w robocie niepodobna. Ks. Przeor, nie mogąc przenieść na sobie, aby za rządów jego miał upaść gmach pamiątkowy i czcią całéj Polski otoczony, rozpoczął fabrykę bez dostatecznych środków, ufny w błogosławieństwo Boże i pomoc dobrych ludzi. Nie wątpimy, że ofiarność publiczna go nie opuści, a cieszyć się będziemy, jeżeli i ta wzmianka niejednego do nadesłania datku na ten cel zachęci.

*** Lwów.** W środę rozpoczęła się tu rozprawa karna przeciw ks. Stanisławowi Stojałowskiemu, proboszczowi z Kulikowa. Akt oskarżenia, obejmujący 17 arkuszy pisma, zarzuca ks. Stojałowskiemu 6 faktów, podpadających pod kodeks karny, a mianowicie: 1) że popadł w konkurs majątkowy, ale upadłości swéj nie zgłosił, lecz owszém nowe długi zaciągał, że błędnemi przedstawieniami co do swego stanu majątkowego uzyskał cofnięcie skargi przez towarzystwo galic. kasy zaliczkowéj do sądu o otwarcie konkursu do majątku ks. Stojałowskiego wniesionéj. W motywach tego punktu oskarżenia zestawiony jest ogromny szereg długów ks. Stojałowskiego, przeważnie u kupców lwowskich zaciągniętych a wynoszących ogółem przeszło 22,900 złr. 2) W r. 1884, kiedy zaczęto propagować myśl emigracyi włościan z Galicyi zachodniéj do wschodniéj, zgłosili się do ks. Stojałowskiego dwaj włościanie z pod Przeworska, Wojtaś i Stefanek, chcąc nabyć grunta, które ks. Stojałowski w swoich pismach („Wieniec" i „Pszczółka") pod kolonizacyą zalecał. Gdy im się te grunta nie podobały, ofiarował im grunta w Mogilanach (będące w dzierżawie) jako swoją wyłączną własność i wziął od nich jako od nowych dzierżawców zadatki, których późniéj nie zwrócił. 3) W ciągu r. 1885 nagabywany przez wierzycieli, wpadł ks. Stojałowski na pomysł urządzenia pielgrzymki do Ziemi św. W tym celu wzywał do uczestnictwa i składania udziałów po 130 złr. od osoby, tudzież na sprawienie „złotéj lampy" na ofiarę do grobu Chrystusowego. Zebrał tą drogą około 2000 złr., a gdy pielgrzymka do skutku nie przyszła, pieniądze na własność swoją zatrzymał. 4) Ofiarując się włościanom za pośrednika w sprawach z niefortunnéj pamięci bankiem włościańskim, pobrał od kilku chłopów rozmaite kwoty, rzekomo celem spłaty rat bankowych — i te raty sprzeniewierzył. 5) Piąty punkt oskarżenia zarzuca ks. Stojałowskiemu, że w celu zaprzeczenia pretensyi 84 zł. do niego stawianéj, z tytułu pewnéj dzierżawy, złożył w toku postępowania sądowego fałszywą przysięgę. 6) Niektóre z faktów wyżéj opisane doszły do wiadomości rz. kat. konsystorza. Konsystorz wezwał ks. Stojałowskiego do oczyszczenia się z zarzutów i do opamiętania, zakazał mu pielgrzymki do Ziemi Świętéj, a gdy wszelkie środki nie pomogły, suspendował go w urzędzie proboszcza kulikowskiego. W odpowiedzi na to ks. Stojałowski „z niezwykłém zuchwalstwem" wystąpił z rozmaitemi zarzutami przeciw członkom konsystorza a nawet przeciw ks. Arcybiskupowi Morawskiemu. Zarzucał im, że go zniszczyli i żądał zwrotu szkody. A gdy to nie odniosło żadnego skutku, wydrukował u Czaińskiego w Gródku broszurę, zawierającą formalne groźby przeciw ks. Arcybiskupowi skierowane, celem zyskania cofnięcia suspensy, a odcisk szczotkowy téj broszury posłał ks. Arcybiskupowi. Akt oskarżenia przypuszcza, iż celem téj groźby było także wymuszenie na dostojnikach Kościoła, ażeby się w jakikolwiek sposób przyczynili do uregulowania majątkowych stósunków ks. Stojałowskiego Sąd wyższy zmienił akt oskarżenia co do ostatniego punktu i śledztwo w kierunku zbrodni wymuszenia zaniechane zostało. Oskarżony tedy ma odpowiadać przed sądem tylko na pięć powyżéj przytoczonych zarzutów. Broni się sam i przeczy wszystkiemu. — Sprawa ta bardzo smutna, nie będziemy jéj też szczegółowo podawali. Streścimy tu tylko sprawę ad 3). Ksiądz Stojałowski przeczy kategorycznie temu zarzutowi i oświadcza, że nie czuje się winnym sprzeniewierzenia. Toć już kilka pielgrzymek urządził, a nic się do niego „nie przylepiło," owszém, miał straty. Będąc proboszczem, redaktorem i gospodarzem, nie prowadził buchalteryi — jedyną kasą była własna jego kieszeń. Przy pielgrzymkach nié pytał się o to Arcybiskupa, i w roku 1881 nie brał także żadnego pozwolenia od Arcybiskupa Morawskiego. W ostatniéj dopiero chwili zawiadomił, że jedzie i prosił o błogosławieństwo. Ani mu się śnić nie mogło, że może go spotkać taka niespodzianka. — „Traktowałem — mówi ks. St. — wtedy z biurem Schroeckla, rozsyłałem odezwy, zrobiłem wielkie nakłady, ilustrowałem „Pszczółkę," dawałem z Ziemi świętéj ilustracye i umieszczałem przewodnik o Ziemi świętéj. Termin pielgrzymki ogłoszony był na koniec kwietnia 1886, a w ostatniéj chwili dostaję od Arcybiskupa zawiadomienie „nie pozwalam ci, nie dam urlopu" — a czy ja temu winien, że wszystko w błoto wpadło? Rzecz nie przyszła do skutku nie z mojéj winy. Miałem taką ugodę, że miałem wagon sypialny, 10 biletów wolnéj jazdy i 2 dla służących. Zgłosiło się przeszło ośmdziesiąt osób, więcéj, aniżeli minimalnie było zastrzeżone. Jeżeli mnie kto pogłaska — to mnie ma, a jeżeli nie, „to trafiła kosa na kamień." Chciałem urzędownie wiedzieć, dla czego Arcybiskup lwowski nie pozwala na pielgrzymkę — odpowiedział pisemnie, że abym przedtem załatwił moje sprawy z egzekucyami sądowemi, i przez to tylko wpadłem w te kłopoty. Arcybiskup nie mógł mi zabronić pielgrzymki. Ja z wielką boleścią to mówię, ale mam zostać złodziejem, to muszę mówić. O innych faktach oskarżenia mówić nie chcę, jestem przekonany, że mnie nikt nie nazwie krzywoprzysiężcą, ani oszustem, alu tu jest przynajmniéj pozór. Gdybym był miał miał wikarego, to byłbym sobie radę dał, ale tak parafii nie mogłem zostawić, dla tego odkładałem ciągle przez 3 lata pielgrzymkę. Przez te trzy lata pisałem 18 razy do Arcybiskupa Morawskiego, aby mi dał wikarego i abym zakończył, a nie odpowiedziano mi na to wcale. R. Hołyński. Ale nie można było od pana dostać pieniędzy na wikarego i musiano pana fantować. Ks. Stojałowski. Myślę sobie: „tędy nie zajadę", i udałem się do drukarza Czaińskiego, aby on pielgrzymkę prowadził. A potém suspendowano mnie w maju 1888 *ab officio*. Nic mnie nie wiązało w Kulikowie, chciałem więc teraz pojechać, byłem „*vogelfrei*". Pielgrzymka ostatecznie podług planów z października i listopada 1888 odbyć się miała na wiosnę 1889 pod kierownictwem Czaińskiego — ja już szedłem na udry, aby doprowadzić do skutku rzecz całą. Radziłem Czaińskiemu, aby się *propter cenvenientiam* postarał o błogosławieństwo Arcybiskupie. Stało się nieszczęście, zostałem uwięziony i nasz projekt w łeb wziął. Czaiński dostał z konsystorza list, w którym doniesiono mu, że Arcybiskup Morawski nie uważa za stósowne odpowiedzieć na jego list. Dokładnie więc wyjaśniłem moje gospodarstwo finansowe i moje na przekór prowadzone usiłowanie, aby pielgrzymkę doprowadzić do skutku, bo było to już rzeczą mojéj ambicyi; co do kwoty przyznaję, że wpłynęło tyle, ile prokurator wykazał. R. Hołyński. Ale wpłynęły jeszcze kwoty nie wykazane. Ks. Stojałowski zaczyna atakować prokuratoryą. R. Hołyński przerywa. Ks. Stojałowski. To już taka żyłka moja redaktorska, chłopomańska i rozdraźnienie — proszę mi wybaczyć. Biorę za to tylko odpowiedzialność, co pokwitowałem w „Wieńcu" i co znajdę kiedyś. Suponuję, że cyfśy prokuratora są prawdziwe. R. Hołyński. Oznaczył pan cenę po 135 złr. na pielgrzymkę, a brał pan od niektórych po 60 złr.? nie chodziło więc o pielgrzymkę, lecz o zebranie pieniędzy. Ks. Stoj. Ale to były ulgi tylko dla starych prenumeratorów. Przez moje ręce przeszło więcéj niż 50,000 złr., dziś nic nie mam. R. Hołyński: Jeszcze gorzéj, bo długów wiele. Ks. Stoł.: O to źle. Żaden chłop nie zgłosił się do sądu. R. Hoł: Byli dwaj, co sami zgłosili się do konkursu. Ks. Stoj: To nie byli chłopi. R. Hoł: Byli to ksiża. Ks. Stoj.: Dobrze, że ja tego nie powiedziałem. Dalej wylicza koszta na pielgrzymkę, podróż do Wiednia, twierdzi, że wydawał Bädeckera polskiego do Ziemi świętéj, były odezwy — razem wydał 500 złr. R. Hoł.: Ks. kazał na przedwstępne przygotowania złożyć 5 złr. i wpływały. Zastępca prok.: Wpłynęło 111 zł. Ks. Stoj. A cóż to znaczy dla redaktora? to na marki wystarczyć mogło. Pozostaje po strąceniu wydatków 800 zł. Moja chłopska kasa była 170 razy przetrząśnięta, nic w niéj nie było — to prawda, lecz z tego nie wynika wcale, abym sprzeniewierzył tę kwotę — mam pieniądze na to, a na 600 zł. weksel za moją pracę leży tu w sądzie. R. Hoł. A konkurs? Ks. Stoj. A któż może to zabrać? R. Hoł. Zarządzca masy. Ks. Stoj. To dobrze zrobiłem, żem go nie zostawił — bo masa byłaby wydarła. Daléj 540 zł. należy mi się kongruy z Kulikowa, *jura stolae* 20 zł., a czy ja powietrzem żyję, przecież sam się żywię, chciano mi dać sałamachę, nie chciałem. Razem posiadam 1160 zł. Mimo konkursu i wszystkiego te pieniądze są tak moje, że mi ich zabrać nie można, bo ja to swojém piórem zarobiłem. Póki nie będę miał dekretu od Ojca św. a nie od byle kogo, to nikt nie ma prawa tego mi odebrać. Zaznaczam z boleścią i użalam się, że wyrządzono mi szkodę i wzięto pod klucz, bo nie miałem kongruy. R. Hoł. Nie dla tego zamknięto pana, lecz z tego powodu, że wydalił sie pan pomimo zakazu i ukrywał się pan pod nazwiskiem Sternberg. Ks. Stoj. Be ja się tak nazywam. R. Hoł. Ale pisał pan do Czaińskiego, aby tak adresował do pana? Ksiądz St.: Jeżeli nie pojechałem do Ziemi świętéj, to tylko skutkiem przeszkody gwałtem mi wciśniętéj. Nie obracałem pieniędzy na własny użytek. Od lat 18 mam jeden tylko użytek: jem, abym żył, i okrywam się, abym nago nie chodził. Od lat 15 wydawałem wszystko, co miałem, na rzecz wydawnictw ludowych i tych interesów, tam utonęły moje dochody i to są moje długi. Papier i druk. Byłem i zostanę chłopomanem. Zaprzeczam w ogóle, że ja mam te pieniądze zwrócić. Mam obowiązek zawieść ich tylko do Ziemi świętéj. Mnie umyślnie tak trzymano, abym nie miał wolnych 6 tygodni.

Jest to ustęp z drugiego dnia rozprawy, która prawdopodobnie potrwa z tydzień. O rezultacie doniesiemy w swoim czasie.

*** Z Kałuszyna** (miasteczka w gub. warszawskiéj) otrzymał „Kur. Warsz." następującą depeszę z dnia 13 b. m.: „Od rana miasto w płomieniach. Kościół pali się od południa".

*** Znaczny pożar** nawiedził w dniu 9 b. m. miasteczko Gródek w powiecie wilejskim, własność hr. Tyszkiewicza. Zgorzało samych domów mieszkalnych do 50. Straty poniesione przez hr. Tyszkiewicza obliczają na 12,000 rubli.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 16go czerwca św. Benona B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22

Pojutrze dnia 17go czerwca św. Adolfa Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 23

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Domu polskiego,** pisma beletrystycznego i naukowego wyszedł z druku nr. 17 i zawiera: Wspomnienie, poemat przez S. W. (dokończenie). — Nad morzem, powieść z życia Duńczyków przez K. F. Schroetera, z niemieckiego języka tłumaczyła Helena Neyman (ciąg dalszy). — Sprawa wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa obrządku rzymsko-katolickiego. — Ibrang-Hoihsthohl (z kartek szukającego ideałów), W. M. (ciąg dalszy) — Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaitości. — Promyki, zebrała Zofia An. — Humorystyczne, nadesłała Marya Paruszewska. — Rozwiązanie łamigłówki w nr. 16 „Domu polskiego".

*** Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 23 wyszedł z druku i zawiera: Pieczary bialskie, z listu Janka do Kochanéj pani" przepisała Zofia Urbanowska. — Rozum i serce przez Szczęsnego F. — Księga pamiętnych czynów przez Helenę Bojarską. — Źródła Mojżeszowe (z drzew.) — List z Warszawy przez Gołąbkę pocztową. — Najnowsza powieść Deotymy (ciąg dalszy). — Łamigłówki i rozwiązania.

Dodatek: Strzeżmy się pochlebców (z drzeworytem, ciąg dalszy). — Swawolnik, wiersz przez A. Z. — Czy Tonio dobrze zrobił? przez Bronisławę Porawską. — Powiastki dla Zygmusia K. przez Romanią Kamieńską (ciąg dalszy). — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Goście ciotki Klotyldy przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI, Pani Chełmicka z familią ze Smieszkowa- Dziębowski z Roszkowa, dr. Stasiński z Konarzewa, Poniński z familią z Komornik, Szalkowski ze Smogulca, Müller z Królestwa, Heintze z Torunia, Czarliński z Brąchnówka, pani Wiercińska z Królestwa, panna Krzyżanowska z Królestwa, Müller ze Sremu.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI Jarochowski z familią z Małych Sokolnik, Oświecimski z Plugawic, Smiśniewicz z Niechanowa, Okulicz z Poznania, dr. Markwitz z Wrocławia.

Stan powietrza.

dnia 14 czerwca 1889 8 rano.

Stacye	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp.
[illegible]	759	Płd Płd Z. 3	zachm.	12
Aberdeen	758	Płn. 1	zachm.	12
Chrystiansund	758	W. 2	parno	15
Kopenhaga	761	Z.Płn Z. 1	bez chmur	18
Sztokholm	759	PłdZ. 2	pogodne	22
Haparanda	756	Płn. 1	bez chmur	17
Petersburg	758	spokojnie.	zachm.	15
Moskwa	759	W.Płd.W. 1	zachm.	17
Kork. Queenst	759	Płn.Z. 1	pochmurno	14
Cherbourg	762	Płd.Płd Z. 1	zachm.	13
Helder	761	Płn.W. 1	bez chmur	18
Sylt	761	Płn.W. 1	bez chmur	20
Hamburg	760	W.Płd.W. 2	parno	20
Swinemünde	761	Płn.Płn.W.2	bez chmur	18
Neufahrwasser	761	PłdW. 1	pogodne	18
Kłajpeda	761	Płn.Z 2	pogodne	17
Paryż	—	—	—	—
Monaster.	759	Płn.Płn.Z 1	pół zachm.	18
Karlsruhe 1)	758	Płn.W. 1	pochmurno	19
Wiesbaden 2)	758	spokojnie.	zachm.	19
Monachium	760	Płn Z 4	pochmurno	16
Kamienica 3)	758	W.Płn W. 2	pochmurno	18
Berlin	760	W.Płn W. 3	pół zachm.	20
Wiedeń	758	spokojnie.	zachm.	18
Wrocław	759	W. 1	bez chmur	19
Isle d'Aix	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	760	PłnZ. 1	pochmurno	20

1) Wczoraj nocą i wieczorem burza. 2) Wczoraj wieczorem błyskawica w dali, nocą burza. 3) Rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Podział ciśnienia mało co się od wczoraj zmienił i jest także dość nieregularnym. Odpowiednio do tego jest ponad Niemcami powietrze przeważnie gorące i zmienne, przy słabym wietrzyku. Wewnątrz Niemiec zaszły wczoraj nadzwyczaj silne nawałnice, miejscami połączone z burzą. Meldują Kaiserslautern 39 mm., Karlsruhe 52 mm. deszczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. o. Cel.
14. Pop. 2	753,0	Płn. um.	pogodne.	+ 26,8
14. Wie. 9	753 5	Płn. lekki	pół pog.	+ 23,6
15. Ran. 7	752,4	W. um.	pogodne. 1)	+ 2 ,7

1) Wieczorem słaby grzmot.

Dnia 14 czerwca maximum ciepła + 28°0 Cel.
„ „ minimum ciepła + 15°0 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Przeważnie pogoda, sucho i ciepło, zmienne zachmurzenie, powietrze skłonne do burzy, pasami niebo obciągnięte i grożące deszczem.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Brunświckie 20-talarowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 lipca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **40 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 80 fen. za sztukę.

Wełna.

Ze sprawozdania izby handlowéj z obrotu tegorocznego jarmarku wełnianego wyjmujemy szczegóły następujące: Ogółem zwieziono w tym roku do Poznania wełny 12,000 centnarów, podczas gdy w roku zeszłym zwieziono jéj 19 000 centnarów. Płacono: za piękną wełnę dominialną 168—180 mrk., za średnio-piękną dominialną 150—165 mrk., za średnią 130—145 mrk., za włościańską 112 120 mrk., za nieupraną 50—58 mrk. Wełna osięgła w tym roku cenę od 4—15 marek ponad najwyższe ceny przeszłoroczne. Pranie wypadło ogólnie bardzo pięknie, lepiéj niż innych lat. Jako kupujący występowali przeważnie kupcy i fabrykanci pozamiejscowi. Waga tegoroczńéj wełny była 8 proc. niższą od przeszłorocznéj.

(K) **Poznań,** 15 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Trudno rzeczywiście podać coś dokładnego o stanie giełdowym dla zboża nietylko teraźniejszym ale i późniejszym, Handel bowiem właśnie w ubiegłym tygodniu dla świąt prawie zupełnie ustał, a mianowicie tutaj, gdzie wszystko targiem wełny było zajęte. Giełdy zamiejscowe są, otwarcie powiedziawszy, w wielkiéj niepewności co do żniw przyszłych, pomimo to dziwnem jest, że ceny, jak naprzykład berlińskie, w obec suszy i ciągłych skarg obywateli, jednakowoż z dnia na dzień się zniżają. Może to chyba podlegać pewnym wpływom niektórych spekulantów, lecz ogólne przekonanie jest to, że towar świeży i dobry najprawdopodobniej na cenie uzyska. Austro-Węgry wstrzymują się bardzo od sprzedaży na termina późniejsze, spodziejąc się napewno znacznéj zwyżki cen, chociaż, nawiasem powiedziawszy, więksi handlarze zakupili już znaczny zapas na termina późniejsze z południowéj Rosyi, Pomimo to spodziewać się należy cen odpowiednio dosyć korzystnych; notowanie oficyalne w Poznaniu są cokolwiek przesadne i wartoby się zapytać giełdy tutajszéj, czy rzeczywiście po notowanéj cenie kupi ktoś towar taki, jaki tu na targ przychodzi. Notowanie nasze co do sprzedaży są niezmienne od notowań z zeszłego tygodnia, jedynie zwracamy uwagę na to, że dla niekoniecznie korzystnego stanu rzepu i rzepaku kuchy najkorzystniéj teraz kupić można, gdyż późniéj podług wszelakiéj danéj znacznie pójdą w górę.

(K) **Poznań,** 15 czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: upał

Żyto bez handlu.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-t 53.60 pł., 70-ta 33,8 płacono, czerwiec (50-ta) 53,60 płacono, (70 ta) 33,80 płac., lipiec (50-ta) —,— pł., (70 ta) —,— płac. sierpień 50-ta 53,80 m. 70-ta 34,00 m. wrzesień 50-ta 53,90 m. 70-ta 34,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53.60 mrk.. 70-ta 33,80 mrk., czerwiec 50-ta —,— m. 70-ta .—, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 15 czerwca. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, żytna 22,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 15 czerwca 1889.

Żyto (za 1000 funt.) stale wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana — m.. na czerwiec 149,50 żąd., czerwiec-lipiec 149.50 żąd., wrzesień-październik 148,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 145,00 żądano, na czerwiec-lipiec 145,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu na czerwiec 58.00 żąd. wrzesień-październik 57.00 żąd., październik-listopad 57 żąd., listopad-grudzień 57 żąd.

Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m. podatku kons. bez in. wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—. na czerwiec (50-ta) 53 50 żąd., (70-ta) 33,70 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 53 50 żąd., (70-ta) ofiar., lipiec-sierpień (50-ta) 53.80 żąd., sierpień-wrzesień (50-ta) 54.00 żąd., wrzesień-październik (50-ta) 54 00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 15 czerwca: żyto 49 50 mrk., pszenica mrk. owies 45 00 mrk., rzep m., oléj rzepiowy 58 00

Cen wypowiedz. okowity (excl. 5 mk. podat. konsumc.) na dnia 14 czerwca: (50-ta) 53,50 mrk., (70-ta) 33 70 mrk.

Ceny targowe z dnia 14 czerwca 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M F	ciężki najniż. M F	średni najwyż. M F	średni najniż. M F	lekki towar najwyż. M F	lekki towar najniż. M F
Pszenica biała	17 80	17 60	17 30	16 90	16 60	16 10
„ żółta	17 70	15 50	17 20	16 80	16 50	16 10
Żyto	14 70	14 50	14 30	14 00	13 80	13 60
Jęczmień	14 70	14 00	13 70	13 30	12 10	11 80
Owies	14 30	14 10	14 00	13 90	13 8	13 70
Groch	15 5	15 00	14 50	1 00	13 0	12 50

Szczecin, 15 czerwca.

Pszenica cicho za 1000 kilogr w miejscu 164,00—171,00 płacono, na czerwiec 172 — ofiar., na czerwiec-lipiec 172,— ofiar., na lipiec-sierpień 173.00 płac., —,— żąd., wrzesień-październik 175,5 płacono, na październik-listopad 176 płac., —,— żąd.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 137—143 płacono, na czerwiec i czerwiec-lipiec 145,00—145,5—145.00 płac., na lipiec-sierpień 145,0 145,5—145,00 pł., wrzesień-październik 147 do 146—146,25 pł., na październik-listopad 146,75 żąd. i ofiar.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 140 do 146 płacono.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 34 8 70-ta płac., 50-ta 54 8 płac., na czerwiec 70-ta 34,0 nom., sierpień-wrzesień 70 ta 34,6 płc., —,— żąd., na wrzesień-październik 70-ta 34,9 żąd. i płac.

Hamburg, 14 czerwca. Okowita cicho, na czerwiec-lipiec 20¾ żądano, lipiec-sierpień 21¾ żąd., sierpień-wrzesień 23— żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 83,—, wrzesień 84¼, za grudzień 85—, za marzec 85½. Usposobienie potw. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 14 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% 29,30 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem. 23,30. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 37,75, f. Rafinada chlebowa 37,50, mielona rafin. II. z beczką 37,25, miel. Melis I z beczką 36,25 Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za czerwiec 25 90 płac., 26,00 żąd., lipiec 26,00 płac., 26,05 żąd., sierpień 26,00 płac., 26,05 żąd., październik-grudzień 16,2½ pł., —,— żąd., styczeń-marzec 15,85 ofiar., —.— żąd. Stale. Obrot tygodniowy w cukrze surowym 41,000 ctr.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 15 czerwca. „Journal de St. Petersbourg" konstatuje bijące w oczy nieprawdopodobieństwo najnowszych nieprzyjaznych Rosyi wiadomości, zaprzecza podanéj przez „Standarda" nowinie o metropolicie Michale, jakoby tenże przejął się w Rosyi tak zwaną polityką południowo słowiańską i poniósł ją z sobą do Białogrodu, — daléj zaprzecza wiadomościom o misyi Annenkowa i Wanowskiego do Paryża. Annenkow był obecnym tylko na przyjęciu do akademii szwagra swego, Wanowski zaś udał się prawdopodobnie do Ems. Rosya nie protestowała przeciwko egipskiéj konwersyi, Rosya pragnie tylko, aby uzyskane oszczędności użyte były na dobro kraju, nad czem czuwa komisya europejska.

Telegram giełdowy.

Berlin, 15 czerwca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	14	15
Pszenica wyżéj.		
na czerwiec-lipiec	183 50	184 50
na wrzesień-październik	179 75	181 50
Żyto postęp		
na czerwiec-lipiec	144 —	146 —
na wrzesień-październik	148 25	151 25
Oléj rzep. wyżéj.		
na czerwiec	54 —	54 60
na wrzesień-październik	54 —	54 50
Okowita spok.		
eksportowa	35 50	35 50
na czerwiec-lipiec	34 60	34 60
na lipiec sierpień	34 70	34 70
na sierpień wrzesień	35 —	35 —
spożywcza	55 20	55 50
na czerwiec lipiec	54 —	54 —
na lipiec-sierpień	54 20	54 20
na sierpień-wrzesień	54 60	54 60
Owies		
na czerwiec	152 —	154 25
Wyp żyta wsp	900	1450
Wyp. okowity kw eksportowa	,000	30,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	13	14
Consol. 4%	106 75	106 50
Consol. 3½%	105 40	105 40
Poznańskie 4% listy zastawne	101 60	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 70	101 60
Poznańskie listy rentowe	105 90	105 80
Austryackie banknoty	171 20	171 —
Austryacka renta srebrna	72 75	72 —
Rosyjskie banknoty	208 50	210 50
Rosyjskie listy zastawne	96 70	96 10
Polskie 5% listy zastawne	62 25	61 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 10	56 25
Węgierska 4% renta złota	86 40	86 40
Węgierska 4% renta papier.	81 50	81 50
Austryackie kredytowe akcye	162 —	161 10
Austryackie francuskie koleje	103 80	103 10
Lombardy	51 40	51 70
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 15 czerwca 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	14	15
Pszenica stale.		
na czerwiec-lipiec	172 —	173 50
na wrzesień-październik nowe	175 50	176 50
Żyto stale.		
na czerwiec-lipiec	145 —	146 —
na wrzesień-październik nowe	146 —	147 50
Olej rzep. spok.		
na czerwiec-lipiec	55 50	55 50
na wrzesień-październik	53 70	54 —
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	54 80	54 80
„ eksportowa	34 80	34 80
„ na czerwiec-lipiec eksp.	34 —	34 —
„ na sierp. wrzes. eksp.	34 60	34 40
Petroleum		
w miejscu	11 70	11 70

Dodatek